Rok I. Nr. 60 PISMO POŁUDNIOWE niedziela 14 luty 1937 r.

KRAKOWSKI DZIENNIK POPULARNY

10 GR

Niezmordowana ludność Madrytu broni się kontratakami

Nocny atak powstańców

MADRYT. (PAT.). Wśród nocy powstańcy zaatakowali gwałtownie pozycje republikańskie, zdobyte dn. 11 b. m. zrana na odcinku parku zachodniego, lecz zostali odparci. Przygotowanie artyleryjskie trwało godzinę, po czym nastąpiło natarcie, które spotkało się z zaporą ognia nie do przebycia dla atakujących Powstańcy w nieładzie cofnęli się. Bataliony wojsk rządowych dotarły do skrzyżowania dróg i połączyły dwie części swego frontu, które jeszcze nie były w bezpośrednim kontakcie. Przed dzielnicą uniwersytecką, ciągnącą się w głąb frontu, linie rządowe stanowią obecnie front ciągły. Również i przy moście Francuzów ustalono połączenie z odcinkiem Moncloa.

Zwycięski kontratak wojsk rządowych

MADRYT. (PAT). Komunikat Rady Obrony Madrytu donosi: Wkrótce po odparciu wielokrotnych ataków powstańców na odcinku parku Moncloa, wojska rządowe przeszły tam do popartego akcją czołgów kontrataku. Powstańcy zostali zmuszeni do opuszczenia starannie ufortyfikowanych pierwszych linij. Atak wojsk rządowych na odcinkuc La Rosas został również uwieńczony powodzeniem. Połączenie telefoniczne Madrytu z zagranicą, które w ciągu ostatnich dni było przerwane skutkiem uszkodzenia, nie mającego nic wspólnego z działaniami wojennymi, zostało przywrócone.

Komunikat Rady Obrony Madrytu

MADRYT. (PAT.). Wczorajszy wieczorny komunikat Rady Obrony Madrytu donosi:

Na odcinku Guadarrama niezbyt ożywiona działalność artyleryjska. Na odcinku Arganda wojska rządowe odparły atak powstańców, po czym przeszły do kontrataku i wtargnęły do okopów przeciwnika. W walce powietrznej zestrzelono 7 samolotów powstańczych. Na odcinku Aranjuezu odparto atak powstańczy. Lotnicy powstańczy bombardowali w Sesena dworzec kolejowy, nie wyrządzając poważniejszych szkód. Na odcinku Guadalajara stoczono bitwę, w której nieprzyjaciel stracił 250 zabitych. Na froncie madryckim wojska rządowe odparły ubiegłej nocy gwałtowny atak na Rosales.

Ogień artylerii rządowej wzniecił wielki pożar na dworcu kolejowym w Getafe. Na pozostałych odcinkach frontu panował spokój.

Katalonia jednoczy się

BARCELONA. (PAT). Agencja Havasa donosi: Po upadku Malagi robotnicy katalońscy podwoili wysiłki, celem doprowadzenia do zgody między poszczególnymi syndykatami i zażądali wzmożenia pracy w fabrykach i zakładach pracujących dla celów wojennych. W wielu fabrykach rozpoczęli robotnicy dobrowolne godzinne ćwiczenia w mustrze wojskowej. W dniu wczorajszym na zebraniu wszystkich z wyjątkiem socjalistów z organizacji radykalnych, postanowiono powstrzymać się od wzajemnych ataków i dążyć za wszelką cenę do unikania niezgody w łonie frontu antyfaszystowskiego.

Przyłapanie szpiega faszystowskiego

BARCELONA. (PAT.). Przed kilku dniami w czasie bombardowania miasta przez okręty powstańcze, agenci bezpieczeństwa zauważyli, że w oknie pewnego domu na trzecim piętrze co pewien czas zapala się i gaśnie światło. Agenci doszli do przekonania, iż z domu tego, wychodzącego na morze, dawano sygnały nieprzyjacielowi. W czasie zarządzonej rewizji wykryto w tym domu potężną radiostację nadawczą, który utrzymywała kontakt z powstańcami. Właściciela mieszkania a zarazem właścisiela radiostacji, Juana Minoz Jimeneza, aresztowano.

I co dalej?

LONDYN (PAT). Posiedzenie specjalnej komisji komitetu nieinterwencji, z udziałem 6 przedstawicieli dyplomatycznych mocarstw oraz rzeczoznawców, zwołane z powodu sytuacji, wytworzonej przez odmowę Portugalii wykonywania międzynarodowej kontroli na jej granicy lądowej z Hiszpanią, zakończyło się po krótkotrwałych obradach. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że komisja oczekiwała odpowiedzi z Lizbony na pewne sugestie, uczynione rządowi portugalskiemu co do zastąpienia kontroli lądowej przez inną, nie mniej skuteczną, formę nadzoru. Ponieważ odpowiedź ta nie nadeszła w porę do Londynu, następne posiedzenie specjalnej komisji zwołane zostanie w chwili, gdy lord Plymouth uzna to za wskazane.

Portugalia dzień i noc pracuje dla powstańców

PARYŻ. (PAT.). Radykalna „Oeuvre" twierdzi, że Portugalia udziela pomocy gen. Franco przez dostarczanie mu broni, wyrabianej w fabrykach portugalskich. Jak donosi dziennik, fabryki „Beirolas" i „Chelas" dostarczają gen. Franco granatów, bomb i amunicji do karabinów maszynowych. a fabryka „Braco de Prot" wysyła tygodniowo do Hiszpanii od 10.000 do 20.000 ton pocisków 75 mm. i 150 mm.

Zakłady „Barcarena" dostarczają od 10 do 15 samochodów ciężarowych, naładowanych prochem i materiałami wybuchowymi. Wszystkie te fabryki — jak zapewnia dziennik — pracują dniem i nocą. Portugalia dostarcza poza tym gen. Franco benzyny.

Bombardowanie Walencji

WALENCJA (PAT). Około godz. 2-ej nad ranem silna kanonada zbudziła ludność Walencji. Okręt powstańczy ostrzeliwał północną dzielnicę miasta, prawdopodobnie przeciwnik celował do wielkich pieców Sagonte, lecz nie trafił ich. Pociski waliły przeważnie w miasteczko Alboraya na północ od Walencji. Szkody są nieznaczne. Sygnał alarmowy dano w porę. Ludność przez cały czas kanonady dała dowody całkowitego panowania nad sobą.

Znów armia włoska

LONDYN. (PAT). Reuter donosi z Malagi: Z pancernika włoskiego wylądowało tu przeszło 1.000 żołnierzy włoskich, przeznaczonych do marszu na Almeria.

W Almerii

BILBAO. (PAT.). Radiostacja tutejsza donosi: Do Almerii napływają w dalszym ciągu rzesze uchodźców. Dowództwo wojskowe odbyło naradę, po czym wydano zarządzenie ewakuowania miasta z ludności cywilnej oraz zmobilizowania wszystkich zdolnych do kopania rowów strzeleckich. Kilkadziesiąt samolotów powstańczych bombardowało drogi, którymi uchodźcy zdążają do Almerii.

Ambasador hitlerowski przy „rządzie" w Burgos

BERLIN. (PAT.). Kanclerz Hitler mianował dotychczasowego charge d'affaires, gen. Faupel, ambasadorem niemieckim przy rządzie gen. Franco.

Po odmowie portugalskiej

PARYŻ. (PAT.). Mimo odroczenia obrad londyńskich komitetu nieinterwencji w związku z odmową Portugalii na propozycję kontroli międzynarodowej na granicy hiszpańsko - portugalskiej, w paryskich kołach politycznych nie stracono bynajmniej nadziei na osiągnięcie pozytywnych rezultatów. W godzinach popołudniowych nadeszły do Paryża nowe informacje, w myśl których rząd portugalski, odrzucając zasadę kontroli międzynarodowej swoich granic, zgodziłby się jednak na udzielenie funkcjonariuszom ambasady angielskiej w Lizbonie prawa wglądu w stosunki komunikacyjne i handlowe między Hiszpanią a Portugalią, co w gruncie rzeczy równałoby się kontroli granicy hiszpańsko - portugalskiej.

Grzeszolski będzie ponownie sądzony

W dniu wczorajszym Sąd Najwyższy rozpoznawał skargę kasacyjną prokuratora od wyroku, uniewinniającego Pawła Grzeszolskiego, który jest oskarżony o zbrodnicze otrucie swoich dzieci bliźniąt: 16-letnich Lucyny i Jerzego, oraz o nieumyślne spowodowanie uszkodzenia ciała służącej Cabajówny, która przypadkowo zatruła się przygotowywanym dla dzieci talem. Sąd Okręgowy skazał Grzeszolskiego na śmierć z zamianą, w drodze amnestii, na dożywotnie więzienie. Natomiast Sąd Apelacyjny uniewinnił go, motywując, iż w sprawie brak przekonywających dowodów jego winy. Grzeszolski został zwolniony z więzienia.

Na wczorajszej rozprawie wyrok uniewinniający Pawła Grzeszolskiego został uchylony.

Sprawa Pawła Grzeszolskiego będzie jeszcze raz rozpoznawana przez Sąd Apelacyjny w innym składzie sędziów.

Do Czytelników „Dziennika Popularnego" w Krakowie

Gdy przed miesiącem postanowiliśmy wydawać „Krakowski Dziennik Popularny", jako dziennik południowy, niekonkurujący z „Naprzodem", wychodzącym rano, zdawaliśmy sobie sprawę z tych trudności, na jakie szczere demokratyczne pismo napotka. Ale trudności, z jakimi musiał borykać się „Krak. Dziennik Popularny" przeszły wszelkie przypuszczenia. W krótkich odstępach czasu następowały konfiskaty zarówno za treść krakowskiej mutacji, jak i za artykuły warszawskiej części. Poza tym stwierdziliśmy przygotowany sprężycie sabotaż ze strony rozmaitych czynników wobec którego ludzie ofiarnie i bezinteresownie zajmujący się wydawnictwem „Krak. Dziennika Popularnego" stawali się bezsilnymi. Postanowiliśmy wobec tych nie dających się przemóc w obecnych warunkach trudności, wstrzymać chwilowo wydawanie krakowskiego „Dziennika Popularnego".

Od 15-go lutego otrzymywać będą prenumeratorzy w Krakowie „Dziennik Popularny" ranną pocztą, w kioskach będzie do nabycia „Dziennik Popularny" równocześnie z innymi dziennikami warszawskimi.

Wszystkim obywatelom, którzy współpracowali z nami, dziękujemy za wysiłki i zapewniamy ich, że będziemy dążyli do tego, aby w jak najkrótszym czasie wezwać ich do wznowienia wydawnictwa.

Sprawy krakowskie będziemy omawiali w korespondencjach z Krakowa.

WYDAWNICTWO
„KRAKOWSKIEGO DZIENNIKA POPULARNEGO".

Bezczelne żądania żydowskiego faszysty

LONDYN. (PAT.). Przed komisją królewską do spraw Palestyny, która powróciła do Londynu i rozpoczęła tu urzędowanie, składał zeznania przywódca nowej organizacji sjonistycznej, Żabotyński. Żabotyński stwierdził, że Palestyna bynajmniej nie jest krajem przeludnionym lecz przeciwnie. że pojemność tego kraju nie była dotąd należycie wyzyskana. Jeżeli gęstość zaludnienia Palestyny doprowadzić choćby do poziomu Walii, to, zdaniem Żabotyńskiego, Palestyna mogłaby być zamieszkała bez trudności przez przeszło 10-milionową ludność. Gdyby zaś doprowadzić Palestynę do maksimum współczesnego rozwoju i wziąć za kryterium gęstość zaludnienia Belgii, to Palestyna z łatwością pomieścić może 18 milionów ludności..

Żabotyński domaga się, aby Palestyna stała się w swej większości żydowska. Postulat większości żydowskiej w Palestynie, jest dla Żabotyńskiego postulatem minimalnym, z którego dopiero wynikać może dalsza akcja na rzecz utworzenia prawdziwej siedziby żydowskiej w Palestynie. Nawiązując do niedawnych rozruchów, Żabotyński domaga się uzbrojenia oddziałów żydowskich dla samoobrony, oraz przywrócenia pułku żydowskiego w Palestynie.

Żabotyński wypowiedział się przeciw równouprawnieniu Żydów i Arabów w Palestynie, twierdząc, że właściwa interpretacja mandatu, opartego na deklaracji Balfoura, dopuszcza tylko taki stan rzeczy, w którym Żydzi byliby uprzywilejowani, bowiem tylko na zasadzie uprzywilejowania, Żydzi zbudować mogą w Palestynie prawdziwą siedzibę narodową.

Kto jest zadowolony z nowego rządu Japonii

TOKIO (PAT). Agencja Domei donosi: Podczas gdy koła radykalne i partie polityczne przyjęły bardzo oziębłe gabinet gen. Hajaszi,

w kołach przemysłowych, handlowych i finansowych prestiż nowego rządu najwyraźniej wzrasta, gdyż koła te są wdzięczne za poddanie rewizji budżetu wydatków i ustaw podatkowych przez nowego ministra finansów Juki.

48 organizacyj gospodarczych zorganizowało dn. 11 b. m. przyjęcie uroczyste na cześć min. Juki z okazji objęcia przezeń teki.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział Karny
Dnia 6/2 1937
Sygn. IV Pr. 30/37

Sąd Okręgowy Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

postanowienie

1) stwierdza się po myśli §§ 489, 493 ust. proc. karn. zarządzoną dnia 2 lutego 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 2 lutego 1937 konfiskatę czasopisma p. t. „Krakowski Dziennik Popularny" Nr. 43 z daty 2 lutego 1937 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1-szej p. t. „XXIV Kongres PPS. w Radomiu" w ustępie od słów „Nie ma" do słów „ob. Topinek" albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 154 § 1 k. k.

11) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze „Krakowski Dziennik Popularny" i w Dzienniku Urzędowym.

111) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokulant Ngr. Góral.
Przewodniczący Dr. Krupiński.

Kilka pytań pod adresem „Głosu Powszechnego"

Z dużą uwagą czytujemy „Głos Powszechny". Naturalnie, nie dla samej przyjemności wykrywania błędnych albo szkodliwych poglądów. Przeciwnie: zapowiedź walki o demokrację i pokój, żądania rozwiązania Sejmu i skrócenia dnia pracy, jakie spotkaliśmy w tym piśmie, mogły nas tylko przyjaźnie wobec niego usposobić. I właśnie dlatego tym bardziej chcemy się upewnić, czy demokracji naprawdę przybył nowy sojusznik. CZY I JAKĄ wspólną z demokracją PLATFORMĘ CZYNÓW posiada grupa pana Szuriga? Boć przecie dobre hasła SAME jeszcze nie robią wiosny, zwłaszcza gdy są osłabiane przez lansowane tuż obok poglądy szkodliwe i z demokracją sprzeczne.

W tej to właśnie przyjaznej intencji pozwalamy sobie zwrócić się do p. Szuriga z szeregiem zapytań.

Pierwsze — o Sejmie. Sformułowaliśmy je zresztą już wczoraj. Dodamy tylko parę słów. Organizacja, do której p. Szurig należy — ZZZ — ma w tym Sejmie WŁASNYCH POSŁÓW. Pozostawienie ich w Sejmie, to dowód poparcia ZZZ dla obecnego Sejmu i obecnej ordynacji. Czy p. Szurig jest za wyciągnięciem przez ZZZ konsekwencji z jego oświadczenia? Czy żąda NATYCHMIASTOWEGO POPARCIA NIE TYLKO SŁOWEM, ALE I CZYNEM walki o nowe swobodne wybory?

Drugie — o demokracji. „Głos Powszechny" żąda wspólnego frontu wszystkich żywiołów demokratycznych. Pięknie. Dodaje jednak, że walka nie będzie zwycięska, jeśli się toczyć będzie o powrót demokracji burżuazyjnej. Słusznie na to zauważa ob. Czapiński, że demokracja to tylko środek do celu, że idzie o ustrój polityczny, któryby ułatwiał walkę o zmiany ekonomiczne. Na to p. Szurig, że równe prawa przy demokracji, to pozór, że np. Kraków wstrząsnął Polską nie tylko w 1936 roku, ale i w 1923 r. — za demokracji parlamentarnej.

Nie chcemy powrotu do ślamazarnej, chwiejnej, ustępliwej wobec reakcji „demokracji" z przed przewrotu majowego. Ale chcemy demokracji politycznej, powiedzmy, na wzór francuski, gdzie dzięki istnieniu Frontu Ludowego, pozwoliła ona robotnikom wywalczyć 40-godz. tydzień pracy i wiele innych ustaw socjalnych, doprowadziła do rozwiązania lig faszystowskich i t. d.

Zjednoczenie ludu zabezpiecza Francję obecną przed naśladowaniem Krakowa z 1923 r., czy 1936 roku. Zapytujemy: czy również o TAKĄ demokrację nie warto wg. p. Szuriga walczyć? Czy p. Szurig uważa za konieczną zmianę konstytucji na demokratyczną walkę o zwołanie zgromadzenia ustawodawczego, któreby wydało ustawy polepszające byt ludu i uniemożliwiające działalność faszyzmu, któreby założyło podwaliny pod Wolną Polskę Ludową, w której zjednoczony lud będzie unieszkodliwiał zapędy reakcji?

Trzecie. O skróceniu dnia pracy. Wytknęliśmy „Głosowi Powszechnemu" jego koncepcje „solidarnego wystąpienia proletriatu wraz z p. generałem Sławoj-Składkowskim".

Ale rozstrzygają nie słuszne lub FAŁSZYWE wypowiedzi. Rozstrzygają czyny. O te czyny chodzi. Delegaci na kongresie górniczym wysunęli datę 15-go lutego, jako nieprzekraczalną i zapowiedzieli, że po upływie tej daty chwycą się broni ostatecznej — strajku. Czy „Głos Powszechny" jest za dotrzymaniem tych zapowiedzi, czy nie? Czy uważa, że pora JUŻ TERAZ na zwołanie Kongresu, któryby o akcji ostatecznie postanowił, czy nie? Czy też sądzi, że należy czekać na „walkę" p. premiera z biurokracją?!!

Czwarte. O związkach zawodowych. Jesteśmy całkowicie zgodni z p. Szurigiem w pochwałach dla tworzenia komisyj międzyzwiązkowych. Traktujemy je również jako ETAP do zjednoczenia ruchu zawodowego. Zapytujemy: czy ob. Szurig jest za ZJEDNOCZENIEM związków ZZZ. z klasowymi na platformie ZUPEŁNEJ NIEZALEŻNOŚCI od rządu i kapitału, walki z kapitałem o polepszenie bytu robotników, na platformie międzynarodowości i demokracji wewnętrznej? Czy podejmuje walkę o TAKIE zjednoczenie?

Nie wątpimy, że „Głos Powszechny" zechce stworzyć całkowitą jasność co do swej pozycji wobec tych, pierwszorzędnej wagi zagadnień. Pozwoli to i nam na zajęcie wyraźnej pozycji wobec „Głosu Powszechnego".

Z ulicy Wiejskiej

Na wczorajszym posiedzeniu Sejm połknął ze jednym zamachem 6 budżetów. Było to tym łatwiejsze, że przy budżecie Prezydenta R. P. Prezydium Rady Min., Min. Spr. Wojsk. i budż. Min. Spr. Zagr. w ogóle żadnej dyskusji nie było. Przyjęto po prostu referaty do wiadomości i na tym koniec. Tak jak gdyby się nic nie działo, jak gdyby wynik sprawy gdańskiej był jak najpomyślniejszy.

Przy budżecie Najw. Izby Kontroli referent p. Śląski domagał się rozszerzenia kontroli nad przedsiębiorstwami państwowymi. Inny poseł p. Hermanowicz jest zdania, że przedsiębiorstwa państwowe swoje bilanse „fryzują".

Z Senatu

W piątek po południu zebrała się senacka komisja rolna dla rozpatrzenia uchwalonego przez Sejm projektu ustawy w sprawie zmiany dekretu o lasach państwowych. Referował sen. Rdułtowski, który postawił wniosek o przyjęcie ustawy sejmowej bez zmian. Zabrał następnie głos minister rolnictwa p. Poniatowski, który przedstawił jakie będą wyniki ustawy i zobrazował działanie aparatu administracyjnego lasów państwowych przy określaniu wyrębów.

Wieczorem przed ukończeniem posiedzenia komisji rolnej nadeszła wiadomość, że Rada Ministrów na posiedzeniu, które się odbyło w piątek rano, postanowiła rozparcelować dalsze 65 tys. ha. wielkiej własności.

W senacie na komisji obradowano nad budżetem Ministerstwa Oświaty.

O ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO.

Sprawozdawca sen. Ehrenkreutz referował budżet. Stwierdza on m. in., że oto Zw. Naucz. Polsk. stał się przedmiotem niesłusznych ataków, posuniętych aż do żądania jego likwidacji.

Błędy wzgl. niepodołanie kierowniczej roli przez wysunięte osoby są rzeczą, która może się zdarzyć w każdej wielkiej organizacji.

Mówca apeluje do senatorów, aby spokojnie osądzali czyny ZNP., by utrwalić uznanie, jakiem się cieszy Związek wśród społeczeństwa.

Co się tyczy zakusów kleru na szkolnictwo, to mówca oświadcza: „władze szkolne nie mogą dopuścić, aby jakiś czynnik zewnętrzny dążył do supremacji nad innymi czynnikami t. j. nauczycielskim".

OPŁATY AKADEMICKIE I AWANTURY NA ULICACH.

Mówca wskazuje, że obniżanie opłat akademickich nie jest tak znaczne, jakby się wydawało. Na uczelniach wciąż jest niepokój. Nie wpłynęło na zaniechanie zajść oświadczenie ministra, że nie będzie oddzielnych miejsc dla chrześcijan i Żydów. Referent podkreśla konieczność przeciwstawienia się rozruchom. Zajścia w szkołach akademickich nie odpowiadają istotnym nastrojom i poglądom, panującym w społeczeństwie.

Kapitaliści nie uznają protestu kolejarzy

W dniu wczorajszym przez cały dzień w Min. Opieki Społecznej i Inspektoracie Pracy, trwały konferencje na temat zlikwidowania zatargu na warszawskich kolejkach dojazdowych.

W dniu wczorajszym nadeszła też odpowiedź rady nadzorczej z Brukseli, która nie uwzględniła żądań pracowników.

Decyzja ta wywołała wśród strajkujących ogromne wzburzenie. Szykany stosowane ze strony kapitalistów, którzy na głodowych pensjach pracowników gromadzą majątki — powinny być jaknajprędzej ukrócone.

Strajkujący są dobrej myśli i wierzą w zwycięstwo swoich postulatów. Wiedzą, że za nimi stoją wszyscy kolejarze, którzy gotowi są zamanifestować swą solidarność.

„PIĘTRO WYŻEJ"



Nie każde oświadczyny kończą się pomyślnie. Krótkie a dobitne „precz" w połączeniu z wymownym wskazaniem ręką na drzwi, potrafi zmrozić najgorętszego nawet kandydata do stanu małżeńskiego. (Efektowna scena z kapitalnej komedii muzycznej „Piętro wyżej" z Eugeniuszem Bodo, Heleną Grossówną i Józefem Orwidem, która ukaże się za kilka dni na ekranie kina „Rialto").

Hitlerowcy przygotowują się do walk ulicznych

W kilku miastach Nadrenii odbyły się w ostatnich tygodniach ćwiczenia szturmówek S. S. i S. A. w walkach ulicznych. Jak donoszą źródła francuskie, od dwóch miesięcy zostało przeszkolonych specjalnie w tym kierunku kilka tysięcy szturmowców. Instruktorów szkoli się w Monachium.

Ciekawym jest, po co hitlerowcy szkolą szturmówki w walkach ulicznych. Widocznie „raj hitlerowski" trzeszczy i „wodzowie" Trzeciej Rzeszy przygotowują się do utrzymania swej władzy, drogą krwawego tłumienia demonstracji ulicznych.

Bankowcy walczą o umowę zbiorową

Walne Zebranie Oddziału Warszawskiego Związku Zawodowego Pracowników Bankowych i Kas Oszczędności odbyło się wczoraj w sali Związku Handlowców w obecności przeszło 800 osób.

Zebranych zaznajomiono z przebiegiem dotychczasowych pertraktacyj, które, jak dotąd, były prowadzone jedynie za pośrednictwem Ministerstwa Opieki Społecznej, gdyż Związek Banków kategorycznie odmawia rokowań bezpośrednich, jak również w ogóle rozmów o umowie zbiorowej. Rezultatem tych wstępnych rozmów była zgoda Związku Banków, wyrażona za pośrednictwem Ministerstwa Opieki Społecznej na wydanie „zleceń" czy też złożenie „deklaracji", które w zasadzie nie mają mocy prawnej umowy zbiorowej, jak również nie odpowiadają postulatom wysuwanym przez Związek.

Deklaracja była odrzucona przez zjazd delegatów, co z uznaniem przyjęło do wiadomości wczorajsze zebranie. Zebranym odczytano również projekt umowy zbiorowej w całości, który został przyjęty oklaskami.

Po przemówieniach przedstawicieli „Unii" oraz innych mówców Związku przyjęto jednogłośnie przez aklamację rezolucję treści następującej:

„Ponieważ umowa zbiorowa nie jest czymś nowym i niespotykanym w życiu świata pracy ani w Polsce, ani w innych krajach, ponieważ żądania zawarte w projekcie umowy zbiorowej idą jedynie i wyłącznie w kierunku stabilizacji pracownika bankowego i zagwarantowania mu słusznych i należnych mu świadczeń, uznanych w już zawartych umowach zbiorowych, ponieważ ze strony Związków Banków nie widać ani zrozumienia dla tych słusznych żądań ani dla powagi chwili, ponieważ dotychczasowe pertraktacje przy pośrednictwie Ministerstwa Opieki Społecznej nie doprowadziły do pozytywnych rezultatów, zebrani zwracają się do Zarządu Głównego Związku z żądaniem:

1) zwrócenia się po raz ostatni do Związku Banków o nawiązanie bezpośrednich rozmów, celem zawarcia umowy zbiorowej;

2) ogłoszenia strajku okupacyjnego, o ile Związek Banków do wspomnianych rozmów nie przystąpi.

Bankowcy solidaryzują się ze strajkującymi kolejarzami

Na zebraniu bankowców, o którym piszemy osobno, został zgłoszony następujący wniosek: zebrani wyrażają swą solidarność z akcją Związku pracowników kolejek dojazdowych, walczących o swe słuszne prawa.

Wniosek ten został przyjęty przez aklamację.

Nacjonalizm i radykalizm „Generalna linia" p. Miedzińskiego

W piątek odbyło się posiedzenie klubu dyskusyjnego posłów i senatorów z referatem wicemarszałka Sejmu Miedzińskiego.

Na wstępie zaznacza mówca, że przemawia w imieniu własnym i nie ma zamiaru rozwinąć żadnego programu, ale rzucić pewne myśli, które należałoby przedyskutować w tym gronie. Zapowiada, że tezy zasadnicze nie będą przedstawione, co nastąpi później, w nadchodzącą środę. Dużo miejsca poświęca okresowi lat dawnych i dochodzi do konkluzji, że dotychcasowe stronnictwa spełniły swoje zadanie, stały się przeżytkiem i dlatego nie potrafią i nie mogą się dostosować do nowych warunków. Należy pamiętać, że powstało nowe pokolenie i o nich należy myśleć. Młodego ONRowca, młodego socjalistę i narodowca łączą wspólne cele, a to dlatego, że zatarły się całkowicie stare pojęcia radykalizmu. Teraz radykalnym jest i ONR i młody narodowiec, a tylko mniej radykalni są ludzie ze starych partii. O starych partiach i starych zasługach należy zapomnieć. To że w roku 1905 Piłsudski i Dmowski nienawidzili się, niema dziś żadnego znaczenia. Dzisiaj zarówno syn piłsudczyka, jak i syn endeka gotowi są chwycić za broń dla stworzenia silnego państwa. Nie należy się wstydzić imienia nacjonalisty. Należy rozróżnić nacjonalistów de facto i nacjonalistów de nomine. My jesteśmy de facto, oni są de nomine. Nacjonaliści są także wśród socjalistów. Nie wstydźmy się za tem używać imienia nacjonalisty.

Dużo też poświęcił miejsca stosunkom istniejącym w innych państwach, szczególnie jednak uwzględnił kraje niefaszystowskie, jak Turcję i Japonię. Na przykładach zagranicznych wskazał, że młodzież wszędzie jest ujęta w karby. Tak się dzieje w Rosji i we Włoszech. O stosunku do obozu lewicy chłopskiej i robotniczej mówi, że Polska, nie będąc państwem ściśle kapitalistycznym, wystąpowała i będzie występować niejednokrotnie jako arbiter w zagadnieniach społecznych.

Naród i panstwo to są synonimy. A generalna linia to nacjonalizm i radykalizm.

O konserwatystach powiedział, że jest to klika, która dba tylko o swoje interesy.

***

Do przemówienia tego powrócimy jeszcze.

REKORDOWY WZROST WKŁADÓW w K. K. O. miasta st. WARZAWY

Stan wkładów w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta st. Warszawy za grudzień ub. r. i styczeń r. b. wzrósł o poważną kwotę 6.095.671.64 złotych i na dzień 31. stycznia r. b. wynosi łącznie z wkładami czekowymi sumę zł. 120.086.182.09.

Ilość książeczek oszczędnościowych wzrosła w grudniu 1936 r. i styczniu 1937 r. o 3.487 i wynosi na dzień 31.I 1937 r. 10.610 książeczek.

Zamach bombowy

W dn. 11 b. m. o godz. 9 wieczorem w Grodnej (pow. nowotomyski), podczas odbywającego się zebrania „Deutsche Vereiningung" w lokalu restauracji Kaizera, nastąpiła eksplozja materiału wybuchowego obok drzwi wejściowych. Wskutek wybuchu uległy uszkodzeniu drzwi oraz wypadły szyby w oknach frontowych. Policja prowadzi dochodzenie.

Nieustępliwość przedsiębiorców prowokuje robotników

Onegdaj odbyła się konferencja pomiędzy delegatami związku budowlanego (sekcja hydrauliczna), a przedstawicielami przedsiębiorstw, wykonywujących urządzenia zdrowotne (wodociągi i kanalizacje). Przy czym ostatni reprezentowali 20 zrzeszonych firm, oraz około 100 niezorganizowanych.

Postulaty wysunięte przez delegatów robotniczych, dotyczyły poprawy warunków pracy i podwyżki płac.

Przedsiębiorcy zajęli stanowisko, godzące w najżywotniejsze potrzeby robotników. Pracodawcy należący do związku przedsiębiorców proponowali zawarcie umowy na warunkach z 1936 r. Niezorganizowani przedsiębiorcy posunęli jeszcze dalej swą bezczelność, wystawiając propozycję obniżki o 16%.

W tych warunkach konferencja nie przyniosła pożądanych rezultatów, z wyjątkiem przyznania butów robotnikom pracującym w wodzie.

Inspektor pracy wyznaczył następną konferencję na 25 lutego.

Od 13 stycznia b. r. trwa w Kobyłce pod Warszawą strajk 60 robotników pracujących w cegielni.

Zatarg powstał na tle łamania przez pracodawców warunków umowy zbiorowej.

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja w inspektoracie pracy. Pomimo wysiłków delegatów związków klasowych, rokowania z powodu oporu przedsiębiorców nie dały żadnego rezultatu.

Strajk trwa w dalszym ciągu.

Po katastrofie w kopalni „Paweł"

Po całodziennej niezmordowanej pracy, kolumna ratownicza w kopalni „Paweł" w Chebziu przebiła zwalony onegdaj chodnik i znalazła leżące przy samej ścianie węglowej zwłoki zabitego górnika Fr. Musioła. W ten sposób akcja ratownicza została zakończona. W katastrofie zginęło 2-ch górników, a trzeci górnik, Widawski, odniósł lekkie obrażenia. Ocalał on dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, że ze złamanych filarów i budulca utworzył się nad nim rodzaj schronu, z pod którego dawał on sygnały pracującym bez wytchnienia ratownikom. Kolumna ratownicza, usłyszawszy sygnały Widawskiego, mogła na czas jeszcze zmienić mylnie początkowo obrany kierunek robót i przekonać się o miejscu, gdzie Widawski oczekiwał pomocy. Rannego umieszczono w szpitalu.

Marynarze amerykańscy grożą nowym strajkiem

SAN FRANCISCO. (PAT.). Marynarze towarzystw żeglugi przesłali do prezydenta Roosevelta depeszę, w której grożą nowym strajkiem, jeżeli wydane będą przepisy o zaprowadzeniu księgi ewidencyjnej marynarzy z informacjami o ich zachowaniu się i uzdolnieniu.

Książka kucharska

Przed jedną z księgarń zajechał w tych dniach elegancki automobil, z którego wysiadł starszy pan i, wszedłszy do księgarni, zażądał książki kucharskiej.

Przejrzawszy kilka wydawnictw, klient nie mógł się zdecydować mimo, że ceny wahały się od kilku do kilkudziesięciu złotych za egzemplarz. Już ku zgrozie księgarza, tranzakcja zdawała się rozchwiewać, gdy nagle młody pan, przeglądając jedno z tego rodzaju wydawnictw, krzyknął „tę biorę" i, nie pytając o cenę, kazał ją sobie zapakować.

Księgarz był oszołomiony radością, nie stracił jednak do tego stopnia przytomności umysłu, żeby nie zapytać klienta o powód wyboru tego właśnie, a nie innego wydawnictwa.

— To bardzo jasne — rzekł klient płacąc. — Przeglądając obiady na miesiąc luty, zauważyłem pod datą 18-go małą uwagę: „Proszę pamiętać o pierwszym dniu ciągnienia 38 Loterii Państwowej" A moja żona jest taka roztargniona... że kto wie, czy przez to nie straciliśmy już kilkunastu tysięcy złotych.

Księgarz odprowadził klienta do drzwi i zatarł ręce. 1126

* * *

Słyszymy z różnych stron, że są tylko dwie możliwości: faszyzm albo socjalizm lub też nawet: faszyzm albo komunizm. Najwięcej takie głosy rozbrzmiewają z obozu reakcji. Zamiast faszyzmu używa się wtedy zwykle jakiegoś powabniejszego słowa: „ustrój narodowy" lub t. p.

Takie przeciwstawienie jest z punktu widzenia interesów reakcji bardzo mądre. Jaki jego cel? Reakcjoniści chcą nastraszyć wszystkie niesocjalistyczne żywioły demokracji. Balamutną groźbą narzucenia mu dyktatury komunistycznej chcą je odciągnąć od walki o wolność. Stąd się właśnie biorą brednie o skomunizowaniu Katalonii lub nawet całej republikańskiej Hiszpanii, kłamstwa o Francji i t. d. Dopiero przed paru dniami ob. Longuet, delegat II-ej Międzynarodówki na Kongres P. P. S., zadał kłam bajeczkom, jakoby komuniści sprawowali potajemną dyktaturę nad rządem Bluma.

Faszyzm albo socjalizm — to jest próba rozbicia demokracji na socjalistów i niesocjalistów, żeby faszyzmowi było łatwiej dać sobie z każdym z osobna radę.

A jak jest naprawdę? Naprawdę na porządku dziennym ogromnej większości krajów, w tej liczbie i Polski, stoi inne zagadnienie: FASZYZM CZY DEMOKRACJA. Jego politycznym odpowiednikiem jest hasło: cała demokracja przeciw faszyzmowi, bo zarówno socjaliści, jak i niesocjaliści z lewicowej opozycji (i z centrum) widzą w faszyźmie zaciekłego wroga.

No tak, słyszymy, a jak już będzie demokracja, to marksiści zaraz obalą obecny ustrój społeczny! Zarówno przykład Francji, jak i wielu innych demokratycznych krajów, dowodzi, że tak wcale nie jest. Marksiści, naturalnie, nie zrezygnują z walki o swoje ideały. Ale zdają sobie przecież sprawę z tego, że muszą przeciągnąć na swą stronę większość społeczeństwa. Przemocą nie będą większości nic narzucali. Dopóki większość społeczeństwa w ustroju demokratycznym będzie przeciw socjalizmowi, ustrój ten nie będzie wprowadzony.

Chyba, że ktoś tak bardzo się boi nawet agitacji marksistowskiej w demokratycznym ustroju, ŻE JUŻ WOLI POZOSTAĆ PRZY DYKTATURZE, albo brać udział w nagonce antymarksistowskiej. Ale tacy, to przecie nie demokraci, tylko otwarci lub zakapturzeni reakcjoniści.

Tyle o argumentach reakcyjnych. Gorzej, jeżeli ten sam schemat: faszyzm lub socjalizm, powtarza ktokolwiek z lewicy. Szkodzi wtedy własnej sprawie, ogranicza, osłabia szeregi bojowników antyfaszystowskich, utrwala panowanie faszyzmu.

I jakie może przytoczyć na swoją korzyść dowody? Że nie trzeba zawierać sojuszu z niesocjalistami, bo są niekonsekwentni, bo nie chcą obalać kapitalizmu? Argument nie wytrzymuje krytyki, bo czy sama demokracja, bez socjalizmu, nie jest lepsza, jak faszyzm? A przecież, o demokrację można wspólnie walczyć, to jasne. Któżby się ośmielił powiedzieć, że np. Stronnictwo Ludowe nie chce demokracji i nie walczy o nią? Czyż przykłady Hiszpanii i Francji nie świadczą nadto wymownie, że może i musi marksista, wraz z burżuazyjnym demokratą, walczyć przeciw faszyzmowi, jeśli chce naprawdę ocalić wolność?

Ci okrutnie „lewicowi" i nieprzejednani ludzie, odrzucając sojusze z niesocjalistami, w rzeczywistości tylko przedłużają żywot antydemokratycznych systemów, a tym samym odwlekają i walkę o socjalizm, to jest przeczą również i własnym zasadom programowym.

Chłopi piszą

SKUTKI ENDECKICH POCZYNAŃ W POWIECIE WYSOKO MAZOWIECKIM.

Na terenie powiatu Wysoko-Mazowieckiego rozszalała agitacja endecka pchnęła nieuświadomionych chłopów do ekscesów antyżydowskich, w rezultacie, przyczyniła się do powiększenia ilości stanu więźni i skazanie takowych na ponoszenie kosztów procesu i odszkodowań. Większa część chłopów nie dała się wziąć na lep hasłom endeckim, widząc że rej wodzą obszarnicy, a to w obawie przed ewentualnością reform rolnych, jakie w przyszłości będą musiały być przeprowadzone wobec tak olbrzymiego przeludnienia wsi. Muszę przyznać, że powiat Wysoko - Mazowiecki od początku powstania Polski Niepodległej był ostoją endecką ze względu na wielką ilość majątków obszarniczych i zacofanej dawnej szlachty, stojącej na najniższym szczeblu uświadomienia społecznego jak i politycznego — i taki element mógł stać się narzędziem do wybryków podrywających dobre imię Polski.

Podczas przeprowadzonych wyborów na sołtysów w gm. Klukowo, okazało się, że chłopi z odrazą usuwają się od endecji, wybierając sołtysów nienależących do obozu endeckiego, jak to miało miejsce we wsi Kuczyn, Gródek, Lubowicz Wielki, Trojanowo itd. Chłopi wiedzą, że akcja bojkotowa Żydów nie przyniosła im ani nie przyniesie żadnych korzyści materialnych, nie usunęła przeludnienia wsi i nie stworzyła lepszych warunków wymiany towarowej, a stworzenie lepszych warunków wymiany towarowej może tylko nastąpić przez spółdzielczość, zorganizowaną przez producentów jak i konsumentów, co może przeprowadzić jedynie rząd chłopsko-robotniczy.

Akcja endecka przyniosła tylko strony b. ujemne, gdyż wskutek bojkotu przedsiębiorców żydowskich (szewckich) pozbawiła około 100 rodzin szewców polskich pracy a co za tym idzie skazała na powolne konanie, nie stwarzając im innych warsztatów pracy.

My tu na wsi, z radością witamy przebudzenie się czynu chłopów i robotników jaki został zapoczątkowany na Kongresach Stronnictwa Ludowego i PPS. I wierzymy, że jedność robotniczo - chłopska, zostanie jak najrychlej zcementowaną ze względu na wielki napór faszyzmu, który dąży do uczynienia z chłopów i robotników niewolników w najwyższym tego słowa znaczeniu.

Jako b. uczestnik walk o Niepodległość, wołam: Zbudźcie się chłopi i robotnicy!

Podajcie sobie dłonie do walki o Polskę Ludową, o Rząd Robotniczo-Chłopski!

Os. Ciechanowiec,
dn. 9 lutego 1937 r.

Stanisław Krawczyk.

Warunki „Czasu"

„Czas" odpowiada na artykuł ob. J. N. Millera, wołający o współdziałanie kół katolickich z lewicą. Interesują „Czas" specjalnie socjaliści. Organ jaśnie księcia Radziwiłła wspaniałomyślnie gotów jest do rozmów. Pod warunkiem...

„Jeśli socjalizm polski wyprze się Moskwy słowem i czynem, jeśli pocznie Komintern zwalczać bezwzględnie, w imię Polski — wówczas można mówić o rozmowach".

Za pozwoleniem: a któż to chciał z jaśnie księciem „mówić o rozmowach"? Od kiedyż to „Czas" reprezentuje koła katolickie, a nie wielkoobszarniczą faszystowską konserwę? Nie, to chyba nie z takimi katolikami chciał mówić ob. Miller!

Nie mniej, ciekawe są te waruneczki. Ciekawe, jako objaw mentalności obszarniczo - sanacyjnej. Toć „Moskwą" pachnie dla „Czasu" nie tylko komunizm, ale i Hiszpania, i chłopskie żądanie ziemi i każda reforma socjalna. Wyprzeć się „Moskwy", to według „Czasu" mniej więcej tyle, co przejść na podwórku sanacyjne.

Niedoczekanie...

Moralność pani Skiwskiej

Pan J. E. Skiwski nowy mąż opatrznościowy sanacyjnego „Kuriera Porannego" pisze:

„Nie ma obawy o to, aby „ABC" wywołało zbrojną wyprawę Polski na Prusy Wschodnie, albo Bunt Młodych aneksję Ukrainy. Ale sam fakt, że w środowisku takim, jak polskie, którego minimalizm, brak ambicji twórczych, często przysłaniany pięknymi hasłami, jest najgłębszą wadą, trzeba na te wybryki papierowej krwiożerczości patrzyć raczej jako na symptomaty wzrostu energii, budzenia się mocnych ambicji, czyli na symptomaty z istoty swojej dodatnie".

Właśnie. Niech narazie „ABC" i „Bunt Młodych" budzą mocne ambicje i powodują wzrost energii imperialistycznej. O urzeczywistnieniu ich krwiożerczych zapędów pomyśli p. Skiwski kiedy przyjdzie czas.

Bron my

Wolności słowa!

Malaga — zniszczona
przez faszystowskich bandytów

Korespondencja ta została wysłana z Malagi na trzy dni przed upadkiem bohaterskiego miasta.

Red.

Malaga, w lutym.

Od Sewilli, jednego z najważniejszych ognisk powstania, kwatery głównej gen. Queipo de Llano i bazy niemieckiej floty powietrznej, operującej w Hiszpanii — Malaga odległa jest o niespełna 200 kilometrów; od Kadyksu — portu wyspecjalizowanego w wylądowywaniu oddziałów Reichswehry też o 200; od Cieśniny Gibraltarskiej — istnego spichrza powstania, zaopatrywanego w tak dowcipny sposób, jakim jest zatrzymywanie i łupienie statków wiozących żywność z przeznaczeniem dla terytorium lojalnego — o 125; od Ceuty, siedziby głównego biura werbunkowego kolorowych oddziałów — o kilka godzin jazdy morskiej.

DLACZEGO MALAGA?

Tak więc powstańcy z największą łatwością i elastycznością rzucać mogą na fronty Malagi „kwiat" swej armii—Maurów i Niemców— i należycie wyzyskiwać swoją przewagę techniczną: samoloty, tanki, nowoczesną artylerię (made in Germany lub Italy 1937) Podczas gdy Walencja, strategiczny odpowiednik Sewilli, odległa jest od nowego newralgicznego punktu wojny hiszpańskiej o 700 kilometrów i, wobec tego skazana na mniej bezpośrednie kierowanie operacjami wojennymi. Nie mówiąc już o tym, że w przeciwieństwie do serdecznych przyjaciół powstańców, serdeczni przyjaciele republiki, nietylko, że nie dostarczają jej materiału wojennego, ale po ojcowsku, jako dobrzy opiekunowie, wręcz zabronili zdobywania go, jakąkolwiek bądź drogą.

Oto, niechybnie, rozumowanie, jakie powstańczych generałów, na pór których na Madryt powstrzymywany jest od 3 miesięcy, skłonić mogło do stworzenia nowego ośrodka ciężkości wojny na frontach Malagi, gdzie spodziewają się łatwych i szybkich zwycięstw. Zwycięstw niezbędnych im pod grozą ostatecznej demoralizacji i swej armii i swoich mandatarjuszy, zwycięstw, mających być rekompensatą i rehabilitacją za madryckie niepowodzenia.

Tak więc, ten odległy, z Afryką sąsiadujący, względnie spokojny dotychczas zakątek Hiszpanii, stał się nagle ośrodkiem zainteresowania całego świata. Któż z nas dawniej wiedział gdzie leży Estepona, gdzie Marbella? Dziś nazwy te są na ustach wszystkich. Bo kto wie, czy nie tutaj właśnie zadecydować się mają losy Europy na okres obliczony co najmniej do końca bieżącego stulecia.

Jedzie nas do Malagi 3-ch, zalążek kolonii dziennikarskiej, która niechybnie, w szybkiem tempie zacznie wzrastać. Przecież, z punktu widzenia wydawców, na Malagę panuje teraz wysoka koniunktura. Misją naszą będzie uzupełnianie komunikatów wojennych Czytelnikowi nie wystarczy wiedzieć, że miasto X zostało zbombardowane, że o wioskę Y toczą się zacięte walki. Powiemy mu więc, ze wszystkimi szczegółami cośmy czuli, gdy nad Malagą — która dotychczas nawiedzona była przez lotników powstańczych przeszło sto razy — krążyły bombardowce zamieniając domy w zgliszcza i ruiny, a ludzi w ochłapy mięsa, jaki tryb życia prowadzą mieszkańcy tego najbardziej może umęczonego miasta hiszpańskiego, jak się bronią przed wzmożoną agresywnością wroga. Odwiedzimy najbardziej wysunięte placówki, gdzie wdawać się będziemy mogli w rozmowę zarówno z dowódcą jak i z szarym milicjantem, żyć przez kilka godzin życiem okopów. A jeśli dopisze tak zw. „szczęście" (wydawcom, czytelnikom i nam) to właśnie w chwili, gdy zadawać będziemy jakieś sterotypowe pytanie reporterskie, ukaże się nagle na horyzoncie eskadra lotnicza, lub w najbliższym sąsiedztwie wybuchnie granat.

FRONT ŚMIERCI I ZNISZCZENIA

Motril odległe jest od Malagi o 109 kilometrów. Jest to pierwsze, na naszej drodze, miasteczko andaluzyjskie, leżące w strefie wojennej. Świadczą o tym zgliszcza. Na biurku sekretarza miejscowego komitetu Frontu Ludowego widzę odłamek bomby, noszący inicjały „RhM" (Rhein-Metal) — używany jako przycisk. Inne odłamki tego samego pocisku zburzyły przeciwległy dom, zabijając pięć osób i raniąc 8...

Większość mieszkańców Motrilu wiedziała o istnieniu samolotów tylko ze słyszenia. Pierwszy kontakt z tymi maszynami przyniósł im śmierć i zniszczenie...

Informuję się co do znaczenia Motrilu.

— Miasto nasze — dowiaduję się — oddalone jest o 19 kilometrów od frontu, który ciągnąc się od Marbelli do Orgiva, równolegle do brzegów morza, opisuje prawie łuk. Zrozumiałe więc jest jego znaczenie strategiczne i ten upór powstańców w bombardowaniu go. A jednak, punkt ten choć najbliżej linii ogniowej, leżący nie jest najniebezpieczniejszy. Przede wszystkim dzięki warunkom topograficznym — trudne do zdobycia szczyty górskie — i dlatego, że gdyby nawet wrogowi udało się zdobyć Motril i zamknąć łuk frontu, odciętych by zostało w ten sposób kilkaset tysięcy osób, co jest sprzeczne z taktyką faszystów, którzy operują przewagą techniczną ale niedostateczną liczbą ludzi. Jeśli chcecie ujrzeć pola przyszłych walk, udajcie się bardziej na południe. U nas, poza atakami powietrznymi, panuje kompletny spokój.

Jedziemy dalej. Droga prowadzi wzdłuż morza, które potrafi tu być tak niebieskie. Dziś jednak pada deszcz. Istny potop, będący chyba zemstą natury za tą miesiącami całymi najdrobniejszą chmurką niepokalaną czystość nieba andaluzyjskiego. Deszcz, który unosi mosty, zmienia bieg wód i ze stoków górskich ściąga nowe rzeki, torujące sobie drogi tam, gdzie wczoraj jeszcze królowała wieczna susza.

Jutro komunikat sztabu generalnego stwierdzi, że niepogoda uniemożliwiła działania wojenne. I rzeczywiście cała aktywność ogranicza się tu dziś do wznoszenia nowych dróg i mostów, mających zapewnić dowóz żywności i amunicji do zagrożonej Malagi.

Przybywamy do Malagi w nocy. Miasto pogrążone jest w absolutnych ciemnościach i auto nasze z trudnością tylko toruje sobie drogę poprzez świeże jeszcze widocznie — skoro nie zostały uprzątnięte — ruiny domów. Dopiero później zdaję sobie sprawę z obojętności, z jaką przyjąłem ten niesamowity obraz zniszczenia, ale mam przecież za sobą Madryt. Porównanie nie zupełnie zresztą trafne. Bombardowanie Malagi, któremu asystować miałem nazajutrz rano, wywarło na mnie o wiele silniejsze wrażenie, niż jakikolwiek, niezliczoną ilość razy przeżyty, najazd powietrzny na Madryt. W Madrycie człowiek pocieszał się istnieniem — iluzorycznej wartości często — naturalnych w wielkim i nowoczesnym mieście schronów: podziemi metra, piwnic wielkich gmachów. Tam panuje żelazo - beton, tu, w starej Maladze, nieuznający piwnic, andaluzyjski, tandetny styl. I tak, poza drążonymi w skałach schronami, nie ma tu takiego budynku, który potrafiłby się oprzeć 200-tu kilowym bombom. Poza tym, bez porównania mniejsza powierzchnia miasta, sprawiająca wrażenie, że napastnik krąży nad naszymi głowami i zezwalająca na o wiele szybsze „obrobienie" terenu, także nie mało przyczynia się do wzmożenia grozy, towarzyszącej każdemu aktowi powietrznemu. Ukazywanie się samolotów zwiastowane jest ludności niekiedy 3 razy dziennie przez bicie w dzwony katedry i ostatnio coraz częściej zbiega się z walkami powietrznymi, wypowiadanymi przez republikańskie samoloty myśliwskie. Że w potyczkach tych często gęsto strącony zostaje jakiś Heinkel czy Fiat, uważane być może za „pociechę" raczej kolektywną, nie zdolną do osuszenia łez wdowom i sierotom. Oto atmosfera, w której mieszkańcy Malagi żyją od sześciu miesięcy.

I bronić się muszą nietylko przeciw temu wrogowi, który oszańcował się na pozycjach. Należy jeszcze liczyć się z miejscową „piątą kolumną". Opowiedziano mi naprzykład następującą historię: z każdego bombardowania korzystają faszyści, którzy na oślep strzelają z dachów, a nawet rzucają granaty ręczne. Stara metoda faszystowska, tak dobrze znana mieszkańcom Madrytu. Dnia 18-go października, ukryci w mieście faszyści posunęli naiwność swoją do tego stopnia, że na serio wzięli proroctwa Queipo de Llano, który na dzień ten zaanonsował był upadek Malagi. Gdy dziewięć bombardowców i dwa statki wojenne poczęły bombardować miasto, członkowie piątej kolumny pomyśleli, że wreszcie wybiła ich godzina. Uzbrojeni w rewolwery wyruszyli na miasto, starając się zająć kilka budynków mających strategiczne znaczenie. Wobec tego, że panowie ci, ukrywający się od kilku miesięcy na ogół nie golili się, poznawano ich po brodach. Porządek został szybko przywrócony.

CYNIZM ŻOŁDAKA Z SEWILLI.

Krwawa ta, bądź co bądź, utarczka była jedną z konsekwencyj osławionych gawęd radiowych gen. Queipo de Llano. Generał ten uważa za stosowne zwracać się nader często do swoich sąsiadów z Malagi, zasypując ich dobrymi radami. Mieszkańcy Malagi cenią zresztą humorek Queipo i nigdy nie pomijają okazji, aby zabawić się jego kosztem. Na własne uszy słyszałem jak Queipo de Llano, zwracając się do wszystkich matek Malagi, oświadczył im, „jest rzeczą zbyteczną uczyć dzieci wasze chodzenia, uczcie je raczej pływania". Tłomacz, wykwalifikowany w interpretowaniu tajemniczego stylu generała, objaśnił im znaczenie tych słów:

— Queipo de Llano bardzo często obiecuje odciąć nas, przepowiadając, że masami będziemy się rzucać do morza... Innym razem oświadczył nam, że Malaga zostanie zrównana z ziemią i że tam, gdzie dziś wznosi się nasze miasto, wkrótce sadzone będą kartofle. Starczy krótki rzut oka na pierwszą lepszą ulicę Malagi, by przekonać się, że robi on wszystko, co leży w jego mocy, by to marzenie swoje urzeczywistnić.

Mieszkańcy Malagi ze swej strony także niejedną by mogli dać radę generałowi, na przykład, żeby w swym zbożnym dziele nie bardzo liczył na własnych artylerzystów i mechaników. Oglądałem sześć bomb, z tego jedną o wadze 200 kilogramów, które rzucone na pewien budynek nie wybuchły. Były to resztki całej serii innych w Maladze zebranych bomb, które ze względu na niebezpieczeństwo, jakie przedstawiały, zatopiono w morzu. Objaśniono mi, że odsetek tych nieszkodliwych bomb jest bardzo znaczny.

Przez kogo i dlaczego sabotaż ten jest przeprowadzany, łatwo się domyśleć...

J. W

„Wiciowcy" przed sądem

W Rawiczu odbyła się rozprawa przeciw ob. Bartkowiakowi, b. prezesowi Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej w Poznaniu, sekretarzowi Zarządu Powiatowego „Wici", odpowiadającemu z więzienia. Został on skazany na 3 miesiące więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego, wobec czego wypuszczono go z więzienia. Obronę wnosili mec. ob. Wilamowski z Łodzi, ob. Grabowiec z Warszawy. Osadzeni poprzednio członkowie „Wici", Janczak, Inglot, Mądry i Szczepański, nie stanęli przed sądem, ponieważ śledztwo przeciw nim zostało umorzone.

(ag.)

Endeckie bzdury

Karykatury polityki zagran. w zwierciadle „ABC"

Zwykły czytelnik wyobraża sobie po prostu, że polityka zagraniczna polega na stosunkach między państwami. Jeżeli pominiemy czasy wojen religijnych, to konflikty między państwami powstawały na tle sprzecznych interesów gospodarczych lub terytorialnych.

Nasze pisma endeckie „odkryły" jeszcze jeden czynnik, który ma wywierać decydujący wpływ na politykę międzynarodową: „anonimowe mocarstwo" czyli „międzynarodowe żydostwo".

Młodo - endeckie „ABC" poszło o krok dalej: według niego konflikt między Niemcami hitlerowskimi a Rosją Sowiecką „jest w istocie konfliktem między imperializmem niemieckim a żydowskim".

Spróbujmy wyłuskać ze słów „A. B. C." właściwy sens, dostępny rozumowi zwykłego czytelnika.

Hitler ustawicznie zapewnia, że konflikt Niemiec „narodowych" z Rosją Sowiecką jest tylko wynikiem walki o „ład i porządek" i o „kulturę zachodnio - europejską" przeciw światowej rewolucji komunistycznej, propagowanej z Moskwy. „ABC" oświadcza, że nie jest to konflikt wyłącznie „ideologiczny". Konflikt wynika bowiem także z imperializmu niemieckiego. Nie wiemy, co przez to „ABC" rozumie. Imperializmem niemieckim nazywa się pospolicie dążność do zaborów terytorialnych i do panowania gospodarczego nad innymi państwami, politycznie od Niemiec uzależnionymi.

Temu imperializmowi przeciwstawia „ABC" tylko „imperializm żydowski". Twierdzi zaś, że „Rosja dzisiejsza uzależniona jest od światowej polityki żydowskiej". Możemy więc zrozumieć, do czego dąży imperializm niemiecki w stosunku do Rosji (choćby nie była uzależniona od rzekomej polityki „żydowskiej"). Nie wyjaśnia jednak „ABC", jakie stanowisko wobec imperializmu zajmuje lub zająć powinna Rosja, gdyby „światowe żydostwo" w Moskwie nie rządziło.

Wiadomo jest również, że Francja zawarła z Rosją Sowiecką pakt wzajemnej pomocy, że ten pakt został zawarty przez centrowo - prawicowy rząd francuski i że ten pakt jest popierany przez większość prawicy francuskiej, która jest i narodowa i katolicka. Możeby „ABC", która wraz z całą endecją odznacza się znajomością niedostępnej dla zwykłego czytelnika „światowej polityki żydowskiej" możeby więc „A. B. C." poinformowała rząd francuski i prawicę francuską, że uprawiają nie narodową i państwową politykę francuską, lecz są narzędziem „światowej polityki żydowskiej". I nas by to bardzo zainteresowało, bo mogłoby się okazać, że alians polsko - francuski jest aliansem z państwem, uzależnionym od „światowej polityki żydowskiej".

Wiadomo ponadto, że rząd angielski nie chce zawrzeć porozumienia europejskiego, jeżeli Rosja Sowiecka ma być — według żądania Niemiec — z tego porozumienia wyłączona. Może konserwatywny rząd angielski nie powoduje się narodowym i państwowym interesem Anglii, lecz działa pod wpływem „światowej polityki żydowskiej"?

My, prości ludzie, staramy się zrozumieć politykę Anglii i Francji, jaką ona jest w znanych faktach historycznych, w oficjalnych dokumentach i w głosach miarodajnej prasy. Możeby „ABC" nas oświeciło, jak się przedstawia wpływ „światowego żydostwa" w decyzjach rządu angielskiego i francuskiego wobec konfliktu niemiecko - sowieckiego, a raczej niemiecko - „rosyjsko - żydowskiego".

Bez tego wyjaśnienia opowiadanie o konflikcie niemiecko - sowieckim jako konflikcie „imperializmu niemieckiego i żydowskiego" jest ordynarną bujdą.

„ABC" w odpowiedzi na nasz artykuł wypiera się stanowczo wszelkiej wspólności z polityką min. Becka. Na dowód przedstawiło własny system polityki zagranicznej. „Blok polski — obwieszcza „ABC" — to blok państw środkowo - europejskich takich, jak państwa naddunajskie, bałkańskie i nadbałtyckie". Po pierwsze mała poprawka geograficzna: od kiedy państwa bałkańskie należą do środkowej Europy? Po drugie: czy do tego bloku środkowo - europejskiego zalicza „ABC" Niemcy, bo geograficznie są one państwem środkowo - europejskim. Po trzecie: które z tych państw chcą należeć do bloku polskiego? Po czwarte: „własny" system „ABC" pochodzi również z repertuaru prasy inspirowanej przez MSZ i radzimy redakcji „ABC" powertować trochę w prasie sanacyjnej, a w szczególności w „Czerwoniakach". Tam się to nazywało blokiem państw neutralnych, położonych między Niemcami a Rosją od Morza Czarnego po Bałtyk.

NEMO.

Giełda zbożowa w W-wie

Dn. 12 b. m. ogólny obrót wyniósł 2.172 tony, w tym żyta 442 tony. Notowano: pszenica jednolita 27.75 — 28.25, zbierana 28.25 — 28.75, żyto I-szy st. 23.25 — 23.50, II-gi st. 23 — 23.25, owies eksportowy 20—20.50 I-szy st. 20 — 20.50, II-gi st. 19.25 — 19.75, jęczmień browarny 26 — 27, gat. II-gi 24 — 24.50, groch polny 21.50 — 22.50, Victoria 26 — 28, seradela 27 — 28, łubin niebieski 14.25 — 14.75, łubin żółty 15.75 — 16.25, rzepak zimowy 56 — 57, rzepak letni 52 — 53, siemie lniane 47 — 48, koniczyna czerwona surowa 105 — 120, o czystości 97 proc. 135 — 145, biała surowa 90 — 100, o czystości 97 proc. 115 — 130, mąka pszenna gat. I-szy wyciągowa 46—47, gat. II-A 39 — 40, pastewna 23 — 24, żytnia wyciągowa 34.50 — 35.50, gat. I-szy do 50 proc. 34.50—35.50, gat. I-szy do 65 proc. 33.50—34.50, razowa 28 — 29, makuchy lniane 25 — 25.50, rzepakowe 19.50 — 20.

„Poznaliśmy, że w gromadzie i jedności siła"

Niniejszym prosimy Sz. Redakcję o zamieszczenie notatki w sprawie następującej:

Z dniem dzisiejszym wybuchł strajk 150-ciu szewców chałupników, którzy pracują wyłącznie dla rynku nowodworskiego i są w najohydniejszy sposób wyzyskiwani.

Już dwa lata szewcy nowodworscy i z okolicy odczuwają ucisk kupiecki w sposób nie do wytrzymania. Szewc, który pracuje z całą rodziną 16 godzin na dobę, zarabia od 12 do 14 zł. tygodniowo. Harując dla kupców od świtu do późnej nocy, dorobiliśmy się gruźlicy. Puchar goryczy się przelał i szewcy wzięli się do organizacji. Zorganizowaliśmy Związek klasowy oraz przeprowadziliśmy akcję o podwyżkę płac, zagwarantowaną umową.

Po dwuletnim istnieniu naszego Związku szewcy odczuwają lżejsze życie. Poznaliśmy, że w gromadzie i w jedności siła.

W myśl ostatniej konferencji krajowej Zarząd naszego Związku, po wysłuchaniu sprawozdania z konferencji, uchwalił zwołać zebranie na dzień 7 lutego w sprawie akcji. W oznaczonym terminie odbyło się zebranie, na którym stwierdzono, że sytuacja szewców pogorszyła się. Ponieważ produkcja pierwszej potrzeby podniosła się o 40%, postanowiliśmy wystąpić do akcji: o 1) podwyżkę 25% na parze obuwia, 2) ubezpieczenie społeczne, 3) utworzenie bezpośrednich warsztatów, 4) uznanie stałych delegatów firmowych i stałego personelu i t. d.

Zarząd naszego Związku zaprosił kupców na konferencję, ale ci widocznie lekceważą bolączki robotników szewckich i dlatego nie raczyli przyjść na konferencję.

Z tego powodu wybuchł strajk. Jednocześnie zwróciliśmy się do p. Inspektora Pracy o załatwienie konfliktu.

Na zebraniu było 80-ciu szewców, którzy z entuzjazmem przystąpili do strajku, wierząc w swoją siłę i zwycięstwo. Został wybrany komitet strajkowy, który kontroluje, aby nie było łamistrajków.

Z proletariackim pozdrowieniem
Centralny Związek Robotników Przemysłu Skórzanego i Pokrewnych, Oddział II (szewców) w Nowym Dworze.

Antysemityzm dla ciemnych mas

Do naszej Redakcji zgłosił się p. I. K., który pracował, jako akwizytor ogłoszeniowy w „wydawnictwie „Prasy Kupiecko - Przemysłowej" w Poznaniu. Wydawnictwo to — mimo antysemityzmu, propagowanego na łamach jego „pism", zatrudniało p. I. K., nie zważając na to, że jest on Żydem. Nie gardzi ono również żydowskimi ogłoszeniami.

Kiedy p. I. K. zgłosił się do „redaktora" owego wydawnictwa, polecił „redaktor" Leszek Gustowski swojemu szoferowi pobić go. Pana I. K. opatrzono w szpitalu miejskim w Poznaniu.

Bronimy wolności

Listy do Redakcji

Szanowny Redaktorze!

Niniejszym listem zwracamy się do Szan. Redaktora o przyjście nam z pomocą w sprawie repertuaru dla naszego kółka dramatycznego, założonego przy związku „Jedwabników", mogącego się już poszczycić kilkoma wystąpieniami, przyjętymi przez robotników z dużym entuzjazmem.

Występy te jednak nie mogą nas zadowolić, gdyż ograniczają się narazie do samych recytacji wierszy proletariackich (solowych i chóralnych), a chcielibyśmy przyjść do robotników naszych z prozą w rodzaju różnych obrazów z ich codziennego życia, ich walki, ich nędzy, ucisku i t. p. w formie dialogów, monologów skeczów i t. d. — krótkich, prostych, zrozumiałych dla szerokich mas.

Tutaj jednak jesteśmy bezradni, gdyż mało kto z prolet. pisarzy tworzy takie scenki z życia robotniczego, mogące się nadać do wystawienia na scenie. Przeważnie pisują wiersze.

Naszym zdaniem Sz. Redaktor raczyłby może zaapelować do prolet. pisarzy, by tworzyli takie scenki i po wydrukowaniu ich na szpaltach „Dziennika Popul." mogłyby korzystać z nich i inne kółka robot. w całym kraju.

Szanowny Redaktorze! Chociaż pracujemy ciężko całymi dniami, jednak nie szczędzimy pracy w naszym kółku, oddając mu wszystkie wolne chwile, gdyż tym samym przyczyniamy się do szerzenia świadomości wśród robotników, przeto zostajemy z tą pewnością, iż Sz. Redaktor przyjdzie nam z pomocą i przyczyni się do dalszego rozwoju naszego kółka dramatycznego.

Z proletariackim pozdrowiem
Komisja kult. oświatowa przy związku „Jedwabników w Łodzi
Sekretarz.

Szanowny Panie Redaktorze.

W numerze z dn. 2.II 1937 r. „Dziennika Popularnego" w przeglądzie prasy, wydrukowano następującą wiadomość: „Należy nadmienić, iż „rząd" p. Liwickiego również cieszył się i cieszy poparciem tych kół, których staraniem powstał Warszawski Ukraiński Instytut Naukowy, będący niczym innym, jak ministerstwem propagandy p. Liwickiego".

Nie wdając się w polemikę, uprzejmie proszę W. Sz. Pana Redaktora o odwołanie powyższego twierdzenia, a to dla powodów następujących:

1) „Koła", których staraniem powstał Warszawski Ukraiński Instytut Naukowy, składały się z ś. p. Tadeusza Hołówki, min. Ad. Tarnowskiego, naczelnika wydziału nauki w min. W. R. i O. P., p. L. Buszkowskiego, oraz p. prof. Ad. Krzyżanowskiego, prof. B. Łepkiego i niżej podpisanego.

2) Instytut był w naszym zamiarze i okazał się w rzeczywistości instytucją wyłącznie naukową, najwyższego poziomu, o czym najlepiej świadczy długi szereg jego wydawnictw i prawdziwie pomnikowe wydawnictwo dzieł Szewczenki.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy wysokiego poważania.
Marceli Handelsman.

Warszawa, dn. 5.II 1937.

Poradnia prawna

A. Gromko.

Z mocy art. 2 lit. e) Ustawy o ochronie lokatorów, mieszkania, stanowiące uposażenie służbowe lub jego część, nie podlegają tej ustawie.

Rozwiązanie umowy o pracę jest dostateczną podstawą do wypowiedzenia pracownikowi mieszkania służbowego (O. S. P. XIII. 76). Pracodawca powinien jednak wypowiedzieć lokal służbowy.

Umowę o pracę między robotnikiem a pracodawcą, zawartą na czas nieokreślony, można rozwiązać przez wypowiedzenie *dwutygodniowe*. Okres wypowiedzenia musi się kończyć w sobotę lub w przyjęty dzień wypłaty. Wypowiedzenie umowy 11 maja na 15 sierpnia było prawne.

Pełnomocnictwo może Pan cofnąć czynności jednak pełnomocnika wiążą Pana obecnie.

Na wniosek strony, zakonnica występująca w sprawie w charakterze świadka, musi przysięgać:

Do wydania klucza od strychu można zmusić gospodarza przez komisariat (ar. 251 k. k.).

Pracodawca, który na żądanie pracownika nie chce mu wydać świadectwa o czasie i rodzaju pracy — przez co utrudnia pracownikowi otrzymanie innej pracy, odpowiada za szkody, tym wyrządzone, a ponadto podlega za to karze.

Urlop nie może być objęty okresem wypowiedzenia.

„Ol".

W liście swym nie pisze Pan zupełnie, na jakich warunkach Redakcja przyjęła rękopis. Wobec tego podamy Panu tylko ogólne przepisy.

Według art. 2. Ustawy o prawie autorskim z 29.III.1926 roku (jednolity tekst ogłoszono w roku 1935 Dz. U. R. P. poz. 260) tłumaczenia są również przedmiotem prawa autorskiego.

Nakładca może zwolnić się od obowiązku wydania płacąc umówione wynagrodzenie i zwracając dzieło, jeżeli strony nie postanowiły inaczej jednak z prawa tego nakładca nie może korzystać po upływie 6-ciu miesięcy od dostarczenia mu dzieła (art. 39).

Gdyby Pan nie miał zastrzeżonego żadnego wynagrodzenia, to w każdym bądź razie może Pan wezwać redakcję do zwrotu przyjętej pracy, z zakreśleniem terminu i zastrzeżeniem wytoczenia sprawy sądowej o szkodę i straty.

Czy ma Pan dowody na to, że redakcja zobowiązała się wydać pracę Pana?

N. Klott.

Istnieją umowy, zawarte przez Polskę z zainteresowanymi krajami mocą których Polska zobowiązała się pokryć szkody wojenne. Sprawy te miały zostać uregulowane i wprowadzone w życie przez wydanie odpowiednich rozporządzeń wykonawczych, które dotychczas jednak się nie ukazały. Tak więc zrealizowanie pretensji Pana nie może nastąpić. Sprawami tymi zajmuje się Wydział Likwidacyjny Ministerium Skarbu.

GIEŁDA

WARSZAWA. Na wczorajszych giełdach walutowych ujawnila się pewna reakcja na zanotowane przedwczorajsze zmiany kursowe. Tak więc pewne wzmocnienie wykazał dolar, frank szwajcarski i floren holenderski.

Dewiza na Nowy Jork zwyżkowała w Paryżu z 21.44½ do 21,46¾ przy wczorajszym otwarciu. Zurich wzmocnił się na tej giełdzie z 489.12 do 489,80; wreszcie floren zwyżkował w Paryżu z 11.69¼ do 11.70. Giełda w Zurichu, wcześnie ogłaszająca swe notowania, dopiero we wczorajszej cedule uwzględniła niektóre objawy, których największe natężenie przypadło na innych giełdach na późniejsze godziny dnia przedwczorajszego.

Zaznaczyć należy, że osłabienie tych kilku walut komentowane jest przede wszystkim jako zahamowanie repartiacji kapitałów, która już np. w Holandii dokonała się w całej pełni, względnie jako dowód wycofywania z Szwajcarii i Hilandii kapitałów francuskich, szukających zatrudnienia na rynku francuskim,

---

Emil Zegadłowicz 58)

EGZYSTENCJE

Powieść współczesna

Część pierwsza:

WIELOBOKI

Szalenie radowała mnie myśl, że pełen niecierpliwości będzie odwijał papier za papierem, papier za papierem — aż w samym środku odnajdzie podarunek, który go niezawodnie olśni i zachwyci.

Wychodziłem kilka razy — aż do późnego wieczora na ulicę, tak mnie kusiło, żeby spotkać przyjaciela i uradować się jego uciechą.

Rudolf dnia tego nie pokazał się jednak.

Dopiero nazajutrz.

Szliśmy — tak już odmierzyłem czas chytrze — razem do szkoły.

Nie pytałem go o nic — niech sam zacznie.

Już się tylko radowałem, że ma tę śliczną obsadkę w kieszeni, tak sobie wyobrażałem, że ją w kieszeni ma w bluzce po lewej stronie... na sercu. — Nawet mi się zdawało, że dostrzegam lekkie wzniesienie kieszonki i że to to —

Idziemy tedy jakby nigdy nic; aż rzeczywiście zaczął (— jej, jak mi serce waliło! —):

— aleś mi narobił harmideru, no —

— jakiego zaś harmideru? o czym mówisz?

— no tą paczką —

Uśmiechnąłem się:

— to ty Rudolf harmiderem to nazywasz — ? —

— pewnie —

Zacząłem:

— ale...

I zatrzymałem się, chciałem powiedzieć: ale ładna rączka, nie? —

Po malutkiej chwili znów on:

— beskurcyjo, aleś mi dał luftu —

— ucieszyłeś się? (— nie mogłem już wytrzymać musiałem to powiedzieć —)

— com się ta miał ucieszyć —

(Pomyślałem: tak tylko mówi; niema na świecie człowieka, któryby się taką śliczną obsadką, śliczną, lśniącą, różową — nie ucieszył; z ołówkiem, piórem — tylko całować i podskakiwać).

Rudolf ciągnął dalej:

— ucieszyć, nie ucieszyć, alem był ciekawy, bo to takie duże — odwijam jeden papier, nic, odwijam drugi, nic —

— no, no —

— trzeci, czwarty, też nic; po tych wielkich papierach zaczęły się zeszytowe — odwijam, odwijam...

Przeszedł akurat profesor matematyki, wzdrygnąłem się i zbladłem; ukłoniliśmy się; przeszedł, nie zwracając na nas uwagi.

— no i co? — podżegnąłem Rudolfa;

— nic, taka mówię ci kupa tych papierzysk, a tu jeszcze spory zwitek mam w ręku — aż tu mama krzyknęła na mnie, że jej nieporządek brudnymi papierami robię, rzeczywiście pół izby zawalone było papierami, porwała to wszystko i wrzuciła pod piec—

— a... ten zwitek... coś miał.. w ręku?...

— też; wszystko sakompak —

— i... co...

— co by, fuknął ogień i po wszystkim. —

Dochodziliśmy do gimnazjum.

Zamiast do klasy skręciłem do wychodka i tam rozpłakałem się okrutnie. Nie mogłem się uspokoić. Już na pierwszą godzinę nie poszedłem, przepłakałem ją całą. — Tę jedną godzinę miałem nawet na świadectwie nie usprawiedliwioną; nie umiałem się z niej wytłumaczyć.

Tak przepadła proca; ale to nic; procę zawsze można mieć; przepadła radość, która już nigdy nie wraca. To przecież nie była zwyczajna obsadka, to była [illegible] i w piękną formę zastygła uciecha. Przepadło.

Nigdy nie wspominałem o tym, co mnie spotkało. Rud[illegible] udałem, że to, ot, o taki długi sztubacki szło żart.

Całe to moje pierwsze pożycie z Rudolfem nie trwało długo.

Kilka miesięcy.

Jeszcze przed godowymi świętami znalazła jego matka dogodniejsze mieszkanie, większy pokój, jaśniejszy, tańszy — z piecem kuchennym, na czym jej bardzo zależało, raz, że mogła upichcić jadło jak należy, po drugie, że jednym paleniem opędzała i gospodarcze sprawy i nagrzanie mieszkania; to ich nowe lokum znajdowało się, niestety, na drugim końcu miasta.

Że zaś i gimnazjum nasze, nie obliczone pierwotnie na tak dużą ilość uczniów, jaka się ostatnio zwaliła z pobliskich miasteczek, wsi i przysiółków — potworzyło kilka po mieście filij — i tak wypadło, że gdzieindziej była moja klasa (w magistracie) i gdzieindziej Rudolfa (w dawnym seminarium żeńskim) — więc straciłem go z oczu prawie zupełnie.

(D. c. n.)

W setną rocznicę śmierci Puszkina

Główna struna jego lutni

Mija setna rocznica śmierci wielkiego poety rosyjskiego — rocznica jedna w swoim rodzaju, spełniło się bowiem to, o czym marzył za życia:

„Słuch o mnie pójdzie w dal przez całą Ruś w języki
I nazwie imię me jej każdy lud: i finn
I dumny słowian wnuk, i tunguz, jeszcze dziki,
I kałmuk, wolny stepów syn.
I naród w sercu mnie po wieczny czas utwierdzi
Za to, żem lutnią w swój nielitościwy wiek
Wysławiać wolność śmiał i wzywał miłosierdzia
I szlachetności uczuć strzegł".

Piewca postępu i wolności zmarł przed stu laty, przeszyty kulą francuskiego białego emigranta. Istnieją podstawy do przypuszczeń ,że ręką barona d'Anthes kierowało potężniejsze ramię. Złą miał opinię Aleksander Puszkin w reakcyjnych sferach dworskich. Na jawne zgładzenie poety nie pozwalała jego ogarniająca kraj i wybiegająca poza granice kraju sława. Wybrano mord podstępny — zainscenizowano pojedynek o kobietę.

Piewca postępu i wolności— z łaski carskiej wieloletni zesłaniec — głęboko czuł swój związek z ludem. Uważał siebie za mieszczanina, a więc za przedstawiciela nowej klasy, która nie zdążyła się jeszcze przekształcić w otłuszczoną współczesną burżuazję. Połowę życia — tę twórczą połowę — spędził na wsi. Chciwą dłonią czerpał ze źródeł ludowej pieśni i legendy. Przez pewien czas bliski był rewolucyjno-demokratycznemu ruchowi Dekabrystów i chętnie służył im swym piórem, a po klęsce ruchu zachował do końca życia łączność serca ze sprawą.

Twórczość Puszkina jest odźwierciedleniem nie tylko wzlotów, ale także wszystkich słabości i chwiejności ówczesnego ruchu demokratycznego w Rosji. Podczas gdy we Francji lud strzaskał na drzazgi jarzmo feudalnej niewoli, słabe mieszczaństwo rosyjskie, nasycone elementami pochodzenia obszarniczego, niezdolne do porozumienia się z olbrzymią masą trzymanego w ciemnocie chłopstwa, pozwoliło na t. zw. „demokratyzację od góry" (reforma Piotra Wielkiego) i t. p. częściową zamianę przywileju rodowego na przywilej pieniądza, przy zachowaniu panującej pozycji warstw arystokratyczno - szlacheckich. Stąd też różnice między organizacyjnymi stanami ruchów na Zachodzie i Wschodzie. O ile francuscy Jakobini byli prawdziwą partią ludową, Dekabrystów nazwać można niewiele więcej niż rewolucyjnymi spiskowcami. Większość ich z podniesionymi głowami szła pod szubienicę. Ale sam ruch nie miał jeszcze należytej prężności, łamliwy był i niewytrwały, to też dał się na pewien czas przytłumić i zahamować. Nigdy ugasić.

Taka była też twórczość Puszkina. Łamliwa i niewytrwała. Ale wewnątrz płonęło ognisko buntu, raz w raz odżywające na nowo, ilekroć zdołała je przydusić przemoc lub uśpić chwiejność klasowa, przybierająca w poezji postać zblazowanych Eugeniuszów Onieginych lub cynicznych Demonów.

Urozmaicona to była droga: od rewolucyjnej ody do mocarstwowego carosławia, od carosławia — znów do rewolucyjnej ody; od gorącej sympatii dla ofiar carskiego reżymu— do szowinistycznej antypolskiej kampanii; od szerokiego humanistycznego wiewu — do arystokratycznego pomiatania „tłumem". W końcu jednak radosna pewność, że „Naród w sercu mnie po wieczny czas utwierdzi

Za to żem lutnią w swój nielitościwy wiek
Wysławiać wolność śmiał...
(„Pomnik")

Musiał się wewnętrznie łamać ten Puszkin, musiał czuć w piersi potężne ścieranie się sprzecznych sił, musiał przełomy historii przeżywać w sobie, skoro tak różnie, i za każdym razem tak mocno czuł, myślał i pisał. Ale jedna z tych sprzecznych sił związana była z przyszłością, i ona to wzięła górę, ona też jest w twórczości Puszkina tym, co nie tylko nadaje rytm nieśmiertelnego patosu jego wierszom o treści rewolucyjnej, ale i całą jego przecudną lirykę, i wszystkie poematy, wszystkie klechdy i elegie — czyni bliskimi nam i współczesnymi. Ta bowiem siła była jego siłą poetycką. Główną struną jego lutni. Jakąkolwiek próbował wygrać pieśń, ta struna ludowa dźwięczała swoją burzącą spokój melodią.

Po śmierci Puszkina ocenzurowano jego spuściznę literacką. Przedrewolucyjne wydania prezentują skażony obraz jego działalności poetyckiej. Wiele utworów zaginęło, wiele się odnalazło, wśród odnalezionych niejeden pisany szyfrem. Dzisiaj—w świetle nowych danych — trudno jest sfałszować rzeczywisty charakter twórczości Puszkina.

A jednak tutejsza sfora reakcyjnych tumanów, z IKC na czele, nie mogąc się wymigać od wspomnienia o pieśniarzu, którego rocznicę święci cały kulturalny świat, usiłuje przedstawić go jednostronnie, jako urzędowego państwowo - twórczego pochlebcę, usiłuje uczynić zeń jednego ze swoich.

Tym głośniej brzmieć powinien hołd ludów Polski, oddany pośmiertnie wieszczowi swobody, czarodziejowi słów, uczuć i obrazów, bratu Mickiewicza.

Lucjan Szenwald

Puszkin a powstanie dekabrystów

Z późniejszymi dekabrystami (grudzień — diekabr) stykał się Puszkin już od czasów pobytu w liceum w Carskim Siole. To też cały szereg utworów Puszkina z okresu przeddekabrystowskiego nosi charakter wolnościowy, a liczne jego ulotne wiersze, skierowane przeciw „samodzierżawiu" krążyły w odpisach, wzbudzając nastroje opozycyjne. Naraziło to w konsekwencji poetę na kilkakrotne zesłania, a opinia III-go oddziału o Puszkinie brzmiała następująco:

„Znany z wolnomyślnych, szkodliwych i rozpustnych wierszy radca tytularny (tituljarnyj sowietnik) Aleksander Puszkin, z najwyższego rozkazu w Bogu spoczywającego imperatora Aleksandra Pawłowicza, oddany pod nadzór miejscowych władz w majątku jego matki, znajdującym się w Pskowskiej gubernii, w Opoczeckim powiecie, obecnie także, zachowując się niespokojnie i rozpustnie, jawnie głosi bezbożność i nieposłuszeństwo władzom, a po otrzymaniu wielce żałosnej dla całej Rosji wieści o zgonie jego cesarskiej mości, Aleksandra Pawłowicza, onże Puszkin wypowiedział (izrygnuł) następujące piekielne słowa: „Nareszcie nie stało tyrana, i pozostały ród jego niedługo zostanie przy życiu". Myśli i duch Puszkina są nieśmiertelne: choć zejdzie z tego świata, duch, przez niego wszczepiony, pozostanie na zawsze, a następstwa jego myśli bezwzględnie wcześniej czy później wywołają pożądane przezeń rezultaty".

Ostatnie wiersze donosu, — mówi Łunaczarskij, który cytuje ów dokument, — mogą naprowadzić nawet na myśl o jakichś niezbyt dobrze zamaskowanych kpinach autora ze swej władzy, do której pismo to skierował. Należy wątpić, czy zausznikom Nikołaja I tak bardzo przyjemnie było czytać, że nieśmiertelny duch Puszkina prędzej czy później wywoła „pożądane rezultaty", to zn. wytępienie rodu Romanowych". „Pomimo, że Puszkin nie należał do spisku, który przyjaciele taili przed nim, — wspomina ks. P. Wiazemskij, jeden z najbliższych Puszkinowi ludzi, — żył on i rozpalał się w tej płomiennej atmosferze".

Podobno, gdy w rok blisko po zdławieniu powstania dekabrystów, Mikołaj I wezwał Puszkina, który przebywał wówczas przymusowo w majątku Michajłowskoje, o czym była już mowa w cytowanym uprzednio raporcie, na pytanie, czy wziąłby udział w powstaniu, gdyby był wtedy w Petersburgu, poeta odpowiedział: „Z całą pewnością, Wasza Imperatorska Mość. Uczestnikami buntu byli moi przyjaciele. Uratowała mnie jedynie nieobecność". (Tuwim, wstęp do „Lutni Puszkina").

Z drugiej strony wiadomo jednak, że Puszkin na wieść o wybuchu powstania, wyruszył był w tajemnicy do Petersburga, lecz z drogi zawrócił.

Nie był jednak Puszkin odstępcą od tego prądu radykalno-liberalnego, w atmosferze którego wzrósł od wczesnej młodości. Potwierdza to najoczywiściej choćby „Pismo na Sybir", wiersz pisany w dwa lata po tragedii grudniowej. Potwierdza realistyczne traktowanie rzeczywistości w utworach późniejszych, traktowanie, będące poszukiwaniem nie tylko prawdy artystycznej, lecz i związanych z nią prawd rozwoju historycznego, jego realnego przebiegu i perspektyw.

„W czasie, kiedy dusze, — powiada A. Hercen, — wszystkich myślących ludzi ogarnął głęboki smutek, jedynie tylko dźwięczna i rozległa pieśń Puszkina dźwięczała w dolinach niewoli i ndręki; pieśń ta kontynuowała przeszłość, napełniała meżnymi dźwiękami teraźniejszość i posyłała swój głos oddalonej przyszłości. Poezja Puszkina była zewem przyszłości i pocieszeniem. Natchnienie Puszkina nie oszukało".

S. P.

Kulisy pojedynku *)

Rzeczą powszechnie znaną jest, że Aleksander Puszkin umarł (w lutym 1837 roku) wskutek śmiertelnej rany, zadanej mu w pojedynku przez barona Georges'a d'Anthés Heeckerena. (Był to adoptowany syn holenderskiego posła barona Ewerta - Fryderyka van Heeckerena).

Bezpośrednią przyczyną tragicznego pojedynku był paszkwil, anonimowy „dyplom", przesłany Puszkinowi oraz kilku jego przyjaciołom w dniu 4 listopada 1836 roku.

Autorstwo paszkwilu opinia przypisywała bar. Heeckerenowi (starszemu), a i sam Puszkin umierał z głębokim przeświadczeniem, że Heeckeren był autorem anonimu.

Paszkwil brzmiał:

„...Komandorowie i Kawalerowie Prześwietnego Zakonu Rogaczów zgromadzeni na posiedzeniu Wielkiej Kapituły pod przewodnictwem czcigodnego Wielkiego Mistrza Zakonu, Jego Ekscelencji D. L. Naryszkina, jednogłośnie wybrali Pana Aleksandra Puszkina na koadiutora Wielkiego Mistrza Zakonu Rogaczów tudzież na historiografa Zakonu. Stały sekretarz hr. J. Borch.

Dyplom mianując Puszkina rogaczem przynosił ujmę honorowi zarówno jego jak i żony. Po pierwsze Puszkina, gromadzącego materiały archiwalne do historii Piotra Wielkiego, nazwano historiografem Zakonu Rogaczów. Po drugie — wybierano go na koadiutora czyli zastępcę D. L. Naryszkina, który słynął jako rogacz. Żonę Naryszkina łączył długoletni związek z carem Aleksandrem I (1801 — 1814).

Naryszkin — Wielki mistrz Zakonu Rogaczów — stał się rogaczem z łaski cara Aleksandra. I pierwszy rozdział w historii rogaczów historiograf miał rozpocząć od cara Aleksandra.

Niewątpliwie autor anonimowego dyplomu miał na myśli kontynuowanie owej „carskiej linii". Skoro czcigodny Wielki Mistrz doznał szwanku na honorze od monarchy, to któż koadiutorowi jego, panu Aleksandrowi Puszkinowi, historiografowi Zakonu, wyrządził taką samą krzywdę, kto uczynił z niego rogacza? Kwestię należy postawić wyraźniej: w kogo godził autor paszkwilu, kogo pragnął wskazać Puszkinowi, jako dybiącego na jego cześć? Przypuszczać należy, iż autor anonimu robił niedwuznacznie aluzję do cara Mikołaja, który się podówczas ogromnie interesował olśniewająco piękną żoną poety..

Zainteresowanie się cara Natalią Puszkiną nie mogło ujść uwagi dworu, lecz o carskich zalotach mówiono tylko szeptem. Puszkin również wiedział o zalecankach samodzierżcy i niejednokrotnie ostrzegał żonę. „Nie igraj z carem" — pisał nie raz. Ciekawy zwłaszcza jest list jego do żony, pisany z Moskwy w dniu 5-ym maja 1836 r. „I o tobie, moja duszko, krążą pewne gadki, które nie docierają do mnie, albowiem mężowie zawsze ostatni w mieście dowiadują się o swoich żonach; widać jednakże, iż zalotnością swoją i okrucieństwem doprowadziłaś kogoś do takiej rozpaczy, że ów szukając pociechy w strapieniu, stworzył sobie harem z pupilek teatralnych. Nieładnie mój aniele: skromność jest najpiękniejszą ozdobą waszej płci". „Ktoś" — to, oczywiście, Mikołaj, najwyższy zwierzchnik szkół teatralnych tudzież baletu. W notatkach Barteniewa znajdujemy nader ciekawą wzmiankę: „Stosunek cara do żony Puszkina. Sam Puszkin powiedział Naszczokinowi, że car, jak oficerek, zaleca się do jego żony: umyślnie z rana kilkakroć przejeżdża koło jej okien, a wieczorem na balach dopytuje się, dlaczego zawsze story są spuszczone. Sam Puszkin oznajmił Naszczokinowi, że nie wątpi o nienagannym postępowaniu Natalii Nikołajewny". Puszkin z niezwykłym napięciem śledził perypetie carskich zalotów i nie mógł nie zadawać sobie pytania, co się stanie wówczas, gdy samowładny monarcha od sentymentalnych przejażdżek pod oknami, przejdzie do czynu?

A zatem autor paszkwilu mógł godzić w Mikołaja, a Puszkin mógł zrozumieć tę bolesną aluzję.

Jeśli przyjmiemy taką ewentualność, to zrozumiały dla nas stanie się również udział posła Heeckerena w fabrykacji paszkwilu.

Motywy, skłaniające go do wyrządzenia przykrości Puszkinowi były zupełnie jasne.

Pupil bar. Heeckerena, młody d'Anthés zakochał się w żonie Puszkina. Przyparty do muru oświadczył Puszkinowi, iż pełne namiętności listy jego skierowane są nie do Natalii, żony Puszkina, lecz do siostry jej, Katarzyny Gonczarowej, którą on, d'Anthés, pragnie poślubić.

Była to, zdaniem starego Heeckerena, zupełnie nieodpowiednia partia dla d'Anthésa, to też usiłował się z tej kabały wykręcić sianem.

Poza tym stary rozpustnik Heeckeren był po prostu zazdrosny

CIĄG DALSZY NA STR. 6-ej.

*) Opracowano na podstawie materiałów, zawartych w książce P. E. Szczegolewa p. t. „Pojedynek i śmierć Puszkina".

Adam Mickiewicz

Pomnik Piotra Wielkiego *)

Z wieczora na dżdżu stali dwaj młodzieńce
Pod jednym płaszczem, wziąwszy się za ręce:
Jeden, ów pielgrzym, przybylec z zachodu,
Nieznana carskiej ofiara przemocy —
Drugi był wieszczem ruskiego narodu,
Sławny pieśniami na całej północy.
Znali się z sobą niedługo, lecz wiele —
I od dni kilku już są przyjaciele.
Ich dusze, wyższe nad ziemne przeszkody,
Jako dwie Alpów spokrewnione skały,
Choć je na wieki rozerwał nurt wody,
Ledwo szum słyszą swej nieprzyjaciółki,
Chyląc ku sobie podniebne wierzchołki.
Pielgrzym coś dumał nad Piotra kolosem,
A wieszcz rosyjski tak rzekł cichym głosem:

„Pierwszemu z carów, co te zrobił cuda
Druga carowa pamiętnik stawiała.
Już car, odlany w kształcie wielkoluda,
Siadł na bronzowym grzbiecie bucefała
I miejsca czekał, gdzieby wjechał konno;
Lecz Piotr na własnej ziemi stać nie może,
W ojczyźnie jemu nie dosyć przestronno:
Po grunt dla niego posłano za morze.
Posłano wyrwać z finlandzkich nadbrzeży
Wzgórek granitu; ten na pani słowo
Płynie po morzu i po lądzie bieży,
I w mieście pada na wznak przed carową.
Już wzgórek gotów; leci car miedziany,
Car knutowładny w todze Rzymianina —
Wskakuje rumak na granitu ściany,
Staje na brzegu i w górę się wspina

„Nie w tej postawie świeci w starym Rzymie
Kochanek ludów, ów Marek Aureli,
Który tem naprzód rozsławił swe imię,
Że wygnał szpiegów i donosicieli,
A kiedy zdzierców domowych poskromił,
Gdy nad brzegami Renu i Paktolu
Hordy najeźdźców barbarzyńskich zgromił,
Do spokojnego wraca Kapitolu.
Piękne, szlachetne, łagodne ma czoło, —
Na czole błyszczy myśl o szczęściu państwa,
Rękę poważnie wzniósł, jak gdyby wkoło
Miał błogosławić tłum swego poddaństwa,
A drugą rękę opuścił na wodze,
Rumaka swego zapędy ukraca.
Zgadniesz, że mnogi lud tam stał na drodze
I krzyczał: „Cesarz, ojciec nasz, powraca!"
Cesarz chciał zwolna jechać między tłokiem,
Wszystkich ojcowskim udarować okiem;
Koń wzdyma grzywę, żarem z oczu świeci,
Lecz zna, że wiezie najmilszego z gości,
Że wiezie ojca milionom dzieci,
I sam hamuje ogień swej żywości;
Dzieci przyjść blisko, ojca widzieć mogą —
Koń równym krokiem, równą stąpa drogą.
Zgadniesz, że dojdzie do nieśmiertelności.

„Car Piotr wypuścił rumakowi wodze, —
Widać, że leciał, tratując po drodze:
Od razu wskoczył aż na sam brzeg skały.
Już koń szalony wzniósł w górę kopyta —
Car go nie trzyma, koń wędzidłem zgrzyta;
Zgadniesz, że spadnie i pryśnie w kawały!
Od wieku stoi, skacze, lecz nie spada,
Jako lecąca z granitów kaskada,
Gdy, ścięta mrozem, nad przepaścią zwiśnie;
Lecz, skoro słońce swobody zabłyśnie.
I wiatr zachodni ogrzeje te państwa,
I cóż się stanie z kaskadą tyraństwa?"

*) Ostatnie wiersze tego utworu (słowa, wypowiedziane przez Puszkina) są proroctwem, które sprawdziło się, jak wiadomo, w niespełna wiek później.

Aleksander Puszkin

O, Boże nie daj mi zwariować...

przekład Juliana Tuwima

O, Boże, nie daj mi zwariować!
Głodować raczej i wędrować
Z żebraczym kijem będę.
Nie przeto, bym swój rozum cenił,
że chcę zachować go, że chcę nim
Górować nad obłędem.

Gdyby mi wolność zostawili,
O, jakbym puścił się, bez chwili
Namysłu, w borów gęstwę,
W płomiennym trwałbym zamroczeniu,
Śpiewał w rozkosznym zapomnieniu,
W bezwładnych snów szaleństwie!

I zasłuchany w szumy morza,
I zapatrzony w dal, w przestworza,
W niebiański strop gorący,
Czułbym, że rośnie siła, wola,
Jak wicher, tratujący pola
I lasy druzgocący.

Lecz bieda w tem, że przed wariatem,
Jak przed straszliwym trędowatym
Drżeć będą, wsadzą w klatkę,
Zakują głupka w ciężki łańcuch
I zaczną, niczem psa w kagańcu,
Przedrzeźniać cię przez kratkę

A w ciemną, smutną noc usłyszę
Nie świst słowika, tnący ciszę,
Nie szumne pieśni lasów,
Lecz towarzyszy jęk przewlekły,
Dozorców nocnych groźby wściekłe
I wrzask i zgrzyt zawiasów.

Aleksander Puszkin

Przekłady JULIANA TUWIMA
Autoryzowany przedruk z książki „Lutnia Puszkina"

MÓJ RODOWÓD

Pismaków naszych brać złośliwa,
Złączona w jeden zgodny chór,
Arystokratą mnie nazywa:
No, proszę! Trzeba-ż większych bzdur?
Jam nie oficer, nie asesor,
Nie szlachcic, nie herbowy pan,
Nie akademik, nie profesor,
Rosyjski mieszczuch — to mój stan.

Rozumiem: to przewrotne czasy
Sprawiły u nas taki cud,
Że w świetnych rodach pierwszej klasy
Im nowszy —tem świetniejszy ród.
Ja zaś, zgrzybiałych rodów prawnuk,
(Nie jestem w tem nieszczęściu sam)
Szczątek bojarów starodawnych,
Drobnomieszczańską rangę mam.

Blinami dziad mój nie handlował,
Ani się z chochłów w hrabie pchał,
Carowi butów nie smarował,
Ni jako djak nadworny piał.
Ani w peruce austryjackiej
Zwiał z wojska, pudrowany fryc!
Więc skąd mi do arystokracji?
Mieszczanin jestem, więcej nic.

Mój przodek Racza — ku obronie
Przy Świętym Newskim murem stał,
A Iwan IV, gniew w koronie,
Dla wnuków jego względy miał.
Nie jeden też z Puszkinów rodu
Z carami bywał zapanbrat,
Gdy ów mieszczanin z Niżniogrodu
Wadził się z Polską onych lat.

Gdy ścichły zdrady, bunt, kramoła
I bójki rozjątrzonych stron,
Gdy Romanowych lud przywołał
Hramotą swą na carski tron,
Za podpis — łaską nas obdarzył
Syn cierpiętnika, święty mąż.
Był czas, że ród mój wielce ważył,
Był czas... Lecz ja — mieszczanin wciąż.

Przekory duch w nas wszystkich broił.
Mój praszczur z Piotrem koty darł
(Bo krnąbrny był, jak wszyscy moi)
I za to go powiesił car.
Stąd morał płynie do nauki,
Że źle jest z władcą spory mieć.
Szczęściarz był Jakób Dołgoruki,
A ty, mieszczuchu, cicho siedź.

Kiedy bunt wybuchł w Peterhofie,
Wiernie, jak Minich, stał mój dziad
I wiernie trwał przy katastrofie,
Gdy trzeci Piotr ze stolca padł.
Orłowym wtedy dano chwałę,
A dziad? Do twierdzy poszedł dziad.
Ród mój spokorniał. I musiałem
Jako mieszczanin przyjść na świat.

Dziś pod pieczęcią mą herbową
Plik pergaminów został mi.
Ja się nie bratam z szlachtą nową
I uśmierzyłem pychę krwi.
Wierszopis jestem, biedaczyna,
Nie dworak, lecz uczony żak
Poprostu — Puszkin bez Musina,
Sam sobie pan: mieszczanin! tak!

Anczar

Drzewo jadu

W pustyni, co się w słońcu praży,
Na gruncie wyschłym i zmartwiałym,
Anczar, jak widmo groźnej straży,
Sam stoi we wszechświecie całym

Pustka, dręczona przez pragnienie,
Na świat wydała go w dniu gniewu
I od gałęzi po korzenie
Śmiertelny jad wsączyła drzewu.

Kroplami kapie jad przez korę,
Stopiony skwarem w ciecz ognistą
I zwolna stygnie przed wieczorem
w gęstą żywicę przezroczystą.

Tygrys ominie, ptak nie siędzie,
Tylko czasami wiatr gorący
Owionie drzewo to w rozpędzie
I pomknie w dal - już śmiercią tchnący.

A jeśli chmura, błądząc nad niem,
Gałęzie skropi mu złowieszcze,
To każda kropla, ledwo spadnie,
zatrutym w piasek spływa deszczem.
Ale człowieka posłał człowiek,
Bo władny był i postanowił,
I poszedł na pustynię człowiek
I przyniósł jadu człowiekowi.

Przyniósł tej smoły jadowitej
I gałąź z liśćmi uwiędłemi.
Z bladego czoła pot obfity
Ciekł strumieniami śmiertelnemi.

Przyniósł — i osłabł — i pół żywy
Legł pod stopami pana swego
I zmarł niewolnik nieszczęśliwy
Mocarza niezwyciężonego.

A król, dla sławy i na postrach,
Umaczał strzały swe w czemierze
i śmierć rozesłał na ich ostrzach
Ludziom-sąsiadom na rubieże.

PISMO NA SYBIR

W głębinie syberyjskich rud
Wytrwajcie dumni, niezawiśli,
Nie zginie wasz bolesny trud
I lot wysoki waszych myśli.

Nadzieja, siostra nieszczęśliwych,
Rozproszy kiedyś mroczny cień
I zbudzi rzeźką radość w żywych.
Nadejdzie upragniony dzień. —

Miłości światło i przyjaźni
Dojdzie was przez ponurą noc,
Jak do katorżnej waszej kaźni
Mój wolny dziś dochodzi głos.

Okowy swe rzucicie precz,
Runą ciemnice, brzask zaświta,
Wolność na progu was przywita
I bracia wam oddadzą miecz.

Trafił majster na majstra

Julian Tuwim. „Lutnia Puszkina". Wydawnictwo J. Przeworskiego. Warszawa, 1937. Str. XV + 139 + 5 nsb. 83 utwory: fragmenty w przekładzie Tuwima, jeden w przekładzie Mickiewicza. Opracowanie graficzne Antoniego Wajwóda. Wizerunek Puszkina według portretu Kiprieńskiego.

We wstępie poeta - tłumacz wyjaśnia, dlaczego — wbrew usiłowaniom — nie zdołał przedstawić czytelnikowi takiego wyboru wierszy i fragmentów, któryby uwzględniał całą różnorodność i całe bogactwo muzy Puszkina. Ale już to, co znajdujemy, otworzywszy książkę, olśniewa wielością barw i rodzajów. Przełożone rzeczy nie należą do jednego okresu twórczości Puszkina, lecz poniekąd odzwierciedlają jej całokształt. Brak reprezentacji eposu, dramatu, baśni i powieści, zato w obfitości elegie, liryki, ody, epigramaty, okruchy poematów i nawet jeden fragment dramatyczny. Może, formalnie biorąc, nie wszystkie rodzaje literackie, zato bardzo żywy przegląd puszkinowskich stylów i nastrojów. Wśród utworów politycznych, zarówno te sławiące wolność, jak i tamte opiewające potęgę cara. Eleganckie błahostki i brązu odlane kolosy. Trujące żądła satyry i najczarowniejsze melodie serca.

Gdyby do polszczenia Puszkina zabrał się pedantyczny profesor, mielibyśmy tego z pewnością o wiele więcej i zespół utworów wypadłby bardziej planowo. I rozpacz ogarniałaby przy czytaniu. Bo to byłyby wypracowania, a nie przekłady.

Tłumacz — poeta pojmuje trud przekładowy inaczej. Nie ośmiela się przetwarzać oryginału na mowę rodzimą, dopóki nie zarysuje mu się przed oczami samoistny wiersz, będący polskim odpowiednikiem wiersza Puszkina. Przekłady Tuwima — to swojego rodzaju oryginały, w których tłumacz jest jakby współautorem dzieła. Trudno powiedzieć, co tu odgrywa większą rolę: czy cierpliwa praca, czy wynalazczość poetycka, czy wreszcie głębokie wmyślenie się w ukochanego autora.

Przekłady są w całym znaczeniu tego słowa nowoczesne. Nietylko, jeśli chodzi o poziom języka i (zbyt nieraz wielką) swobodę rymową, ale nowoczesne są w swoim realiźmie, w swojej trzeźwości i konkretności, w swojej niezależności od młodo - polsko-operetkowego słownictwa, tak panoszącego się jeszcze dziś w przekładach, wychodzących spod mniej wytrawnych piór. Niekiedy tylko, w swoim dążeniu do zachowania oryginalnego rytmu, Tuwim wpada w sprzeczność z naturalnym tokiem polskiej mowy poetyckiej, pozwala sobie na sztucznie brzmiące rymy, i wtedy powstają przekłady słabsze (jest ich kilka np. „Droga Zimowa", „Biesy" i t. d.). W przekładzie „Sonetu" należało, moim zdaniem, obrać formę mickiewiczowską. Z innych niedostatków zwierza się sam tłumacz. Nie ma zresztą co się dziwić, że niedostatki są. Przy wykonywaniu tak oszałamiająco trudnego zadania, dziwny byłby raczej brak potknięć.

Są też prawdziwe arcydzieła przekładowe: „Demon", „Prorok", „Wóz Życia", „Mój rodowód", „Jeździec miedziany" i wiele innych. Po mickiewiczowskich najlepsze chyba przekłady poetyckie z obcego języka na polski.

Tuwim we własnych wierszach (z wyjątkiem „Treści Gorejącej", gdzie znać już wpływ pracy nad Puszkinem) bywa jaskrawy, rozrzutny, nie wstrzemięźliwy. Na tym większy podziw zasługuje dyscyplina, jaką nałożył sobie w pracy przekładowej, jednolitość tonu, jaki wydobył, zwięzłość, jaką osiągnął.

„Lutnia Puszkina" nie tylko zapełnia poważną lukę naszej literatury przekładowej, lukę, która dziś mocno daje się odczuć, gdyż nowe pokolenie nie zna języka rosyjskiego. „Lutnia Puszkina" przyswaja poezji polskiej nowe formy, odkrywa przed poetami nowe możliwości i jest jeszcze jednym potwierdzeniem nieśmiertelnej siły klasycznego typu wiersza.

Szkoda, że książka tyle kosztuje. Czy — puszczając w świat takie cudowności — nie należałoby, obok edycji luksusowej, pomyśleć także o tanim popularnym wydaniu choćby na kiepskim papierze? Z ludu wyrosła poezja Puszkina, ale nie dla ludu wydano ją po polsku. Przedruki po czasopismach będą doprawdy bardzo niedostateczną wyręką.

(els).

Pogrzeb Puszkina

Szef żandarmów hr. Benkendorf powziął podejrzenie, że przyjaciele Puszkina pragną wyzyskać pogrzeb poety i urządzić przeciwrządową demonstrację.

O bezmyślnych zarządzeniach Benkendorfa świadczą relacje współczesnych.

***

Wyjątki z dziennika przyjaciela poety, Aleksandra Iwanowicza Turgieniewa.

29 stycznia (1837 r.). O godz. 2¾ po poł. poeta skonał. Ostatnie słowa i ostatnie jego westchnienie. Żukowski, Wiaziemski, siostra miłosierdzia, Dal, Danzas, Andrejewski zamknął mu oczy.

31 stycznia. Niedziela. Po obiedzie nabożeństwo żałobne. Stamtąd na herbatę do K. Mieszczer.— i znów na wyprowadzenie zwłok o 12-ej t. zn. o północy. Przybyli żandarmi, policja, szpicle — było tego 10 sztuk, a nas bodaj tyluż nie było! Publiczności już nie wpuszczano. O godz. 1-ej zawieźliśmy trumnę do cerkwi — wykonaliśmy pienia żałobne, poczem wróciłem do domu.

1 lutego. O godz. 11 przyszedłem do cerkwi na mszę, rozpoczętą o godz. 10½. Ciżba ludzi, których nie wpuszczano do cerkwi, na Mojce i na placu. Posłowie ze świtami i żonami. Zanieśliśmy trumnę do podziemi.

2 lutego. Żukowski przybył do mnie z wiadomością, że Cesarz polecił mi, abym odwiózł zwłoki Puszkina na miejsce wiecznego spoczynku. Cesarz życzy sobie, aby odjazd nastąpił jutro w nocy. Powiedziałem, że pojadę na własny koszt.

Hrabia Stroganow przedstawił mi żandarma. Dokąd jadę — jeszcze nie wiem.

3 lutego. Przybyli o północy, ustawili na wozie i...

4 lutego o 1-ej po północy udaliśmy się za trumną Puszkina do Pskowa; przed trumną i przede mną jechał kapitan żandarmów. Na stacji przed Pskowem spotkanie z szambelanem Jachontowem, który wiózł list Mordwinowa do Pieszczurowa, lecz mi o tym nie powiedział.

List ten brzmiał w skrócie, jak następuje:

„...Ciało Puszkina odwożą do Pskowskiej gubernii, aby je złożyć w ziemi, w majątku jego ojca.

...Mam zaszczyt zakomunikować Waszej Ekscelencji Wolę Jego Cesarskiej Mości, który życzy sobie, aby Pan zakazał wszelkich wystąpień okolicznościowych, wszelkich ceremonij, prócz tych, które zwykło się—zgodnie z naszymi cerkiewnymi obyczajami — wykonywać podczas grzebania zwłok szlachcica. Nie uważam nadto za zbędne dodanie, że nabożeństwo przy zwłokach już tu odprawione zostało *).

5 lutego o godz. 1 po północy udaliśmy się z Pskowa do odległej o 106 wiorst wsi Trigorskoje (do Osipowej), dokąd przybyliśmy już o 3-ej po południu. Za nami o 7-ej wiecz. nadjechała również trumna. Osipowa, na moją prośbę posłała chłopów, aby wykopali grób; niebawem udałem się tam (do Swiatogorskiego klasztoru) i ja z żandarmem. Umówiliśmy się, że przyjedziemy nazajutrz i wróciliśmy do wsi Trigoskoje.

Po drodze spotkaliśmy zwłoki, które wieziono do klasztoru.

6 lutego, o godz. 6 rano udaliśmy się obaj — ja i żandarm!!— znów do klasztoru, wciąż jeszcze kopano mogiłę; odprawiliśmy nabożeństwo w cerkwi i włościanie na ramionach ponieśli trumnę do grobu — niektórzy płakali. Rzuciłem na trumnę garść ziemi; uroniłem kilka łez — pomyślałem o Serioży, — i wróciłem do wsi Trigorskoje.

***

Wyjątek z listu przyjaciela poety, księcia P. A. Wiaziemskiego do Wielkiego Księcia Michała Pawłowicza z dnia 14 lutego 1837 r.

Hrabiemu Stroganowowi (zajmującemu się pogrzebem Puszkina) nakazano zmienić wydane polecenia. Kazano przenieść zwłoki w nocy bez pochodni i ustawić w cerkwi przy ul. Koniuszennaja. W dniu, poprzedzającym noc, na którą wyznaczono eksportację zwłok, w domu, w którym się zebrało dziesięciu przyjaciół, osób bliskich Puszkinowi, aby oddać mu ostatnią posługę, w malutkim salonie znalazł się cały korpus żandarmów. Bez przesady można powiedzieć, że przy trumnie zebrali się w wielkiej ciżbie nie przyjaciele, ale żandarmi!

Wybrała i przełożyła
Halina Pilichowska.

*). Czasopismo „Iskra" Nr. 5 z dn. 29 stycznia 1912 roku.

Kulisy pojedynku

CIĄG DALSZY ZE STR. 5-ej.

o młodego d'Anthesa, z którym łączyły go bynajmniej nie ojcowskie stosunki.

Trudno się dziwić, że Puszkin otrzymawszy dyplom, odczuł boleśnie tkwiący w nim grot, pojął grę Heeckerena i od razu uznał go za autora anonimu. To też w liście do hr. Benkendorfa, szefa III oddziału (a może do hr. Nesselrode min. spr. zagr.?) pisze w d. 21 listopada 1836 r.: „...sądząc z papieru, ze stylu i układu listu powziąłem natychmiast przekonanie, że pochodzi od cudzoziemca, człowieka z wyższej sfery, od dyplomaty". „Większość osób... oburzała się na tak podłą i nie zasłużoną krzywdę; lecz powtarzając, że zachowanie mojej żony jest nienaganne, mówili, iż przyczynę tej podłości należy upatrywać w natrętnych zalotach p. d'Anthésa. Nie mogłem był dopuścić, aby w konkretnym wypadku imię żony mej łączono z czyimkolwiek bądź imieniem".

Według powszechnie przyjętej interpretacji paszkwilu imienia Natalii Puszkinej nie łączono z żadnym — prócz d'Anthesa — imieniem ,a przy nowej interpretacji („carska linia") wyrażenie Puszkina nabiera szczególnego znaczenia i staje się zrozumiałe: z czyimkolwiek bądź imieniem — d'Anthésa czy cara — wszystko jedno.

Zachował się zresztą w aktach archiwalnych ślad reakcji Puszkina na łączenie imienia jego żony z carem — list Puszkina do ministra finansów hrabiego Kankrina.

Przypomnijmy pokrótce warunki, w jakich się wówczas znajdował Puszkin: 4 listopada otrzymał anonimowe listy; wyzwał d'Anthésa na pojedynek; tegoż dnia odwiedził go Heeckeren, prosząc o zwłokę; 6 listopada Heeckeren przybył powtórnie, przyszedł również Żukowski; w ciągu tych paru dni Puszkin szukał gorączkowo autora paszkwilu, był podniecony, wzburzony, a jednak znalazł czas na wystosowanie listu do ministra finansów. Puszkin w ostatnich latach swego życia był w ustawicznych tarapatach finansowych; z ciężkim sercem prosił cara o pieniądze, najpierw na wydanie historii buntu Pugaczowa, a następnie prosił o pożyczkę, którą mu potrącano z pensji. W 1836 roku dług Puszkina wynosił 45.000 rubli. I oto Puszkin pisze do Kankrina, iż on, Puszkin, „pragnie uiścić dług swój całkowicie i natychmiast" i prosi Kankrina, aby tytułem spłaty długu przyjął przepisaną nań przez ojca wieś Kisteniewo z 220 „duszami". Do prośby owej dołącza jeszcze jedną: „Ośmielę się trudzić Waszą Ekscelencję jeszcze jedną doniosłą dla mnie prośbą. Ponieważ jest to sprawa nader małej wagi i może się potoczyć zwykłym trybem, to usilnie proszę Waszą Ekscelencję o niepodawanie niniejszego do wiadomości cesarza, który zapewne kierowany wielkodusznością nie przystanie na taką spłatę (choć spłata owa nie będzie dla mnie uciążliwa), a może nawet nakaże, aby mi dług mój darowano, coby mnie postawiło w nader ciężkiej i kłopotliwej sytuacji: albowiem musiałbym w takim wypadku wyrzec się carskiej łaski, co mogłoby mi być poczytane za nieprzyzwoitość, nadmierną chełpliwość, a nawet za niewdzięczność".

Niewątpliwie zdarzyło się coś, co wstrząsnęło duszą Puszkina, przejęło ją rozpaczą. Jak najdalej od cara, od jego dobrodziejstw, od jego pieniędzy! Niepodobna nie łączyć tego listu do Kankrina z paszkwilem, a skoro się go łączy, to zbędne jest powtarzanie, że Puszkin zrozumiał aluzję dyplomu — „rogacz w carskiej linii".

Tak samo sens paszkwilu zrozumiał cesarz Mikołaj. Świadczy o tym wystosowane do księcia Wilhelma Orańskiego żądanie odwołania z Rosji posła Heeckerena i sposób, w jaki się Mikołaj rozstał z Heeckerenem.

Trudno przypuszczać, iż cara wzburzył tak bardzo dyshonor, którego doznał Puszkin. Krzywda, wyrządzona Puszkinowi nie skłoniłaby Mikołaja do tak radykalnych środków; car nie lubił poety. Począwszy od 1826 roku, to jest od chwili, gdy go poznał osobiście, traktował go z nieprzychylną podejrzliwością; nie lubił go jako człowieka, nie cenił jako pisarza. Skoro więc Mikołaj zrobił Heeckerenowi despekt w skali europejskiej, to uczynił to dlatego, iż poczuł, że znieważono jego, Mikołaja. Widział, że paszkwil zahacza o niego, a nadto z nieznanych nam źródeł wiedział, że w fabrykacji tego paszkwilu maczał ręce baron Heeckeren. Tylko przy uwzględnieniu tych przesłanek stanie się dla nas zrozumiała reakcja Mikołaja. A to kanalia ten holenderski poseł! Car, jak oficerek krążył dopiero koło okien, okna nawet były zasłonięte storami, a już się go ważą porównywać z bratem Aleksandrem, który 13 lat żył z Naryszkiną. Kanalia wkręciła się nie do swoich spraw i kanalia pójdzie precz z Petersburga!

Baron Heeckeren nie działał sam w tej niecnej sprawie. Fizycznego wykonawcę znalazł w gronie otaczającej go arystokratycznej młodzieży, z którą łączyła go nienaturalna zażyłość.

W 1927 roku z inicjatywy P. E. Szczegolewa znany leningradzki specjalista, rzeczoznawca sądowy A. A. Salkow dokonał ekspertyzy grafologicznej oryginalnych egzemplarzy paszkwilu, rozesłanego anonimowo w dniu 4 listopada 1836 roku i orzekł, iż „autorem anonimów o Aleksandrze Sergiejewiczu Puszkinie był książę Piotr Władimirowicz Dołgorukow".

W roku 1836 na jesieni, gdy rozgrywał się dramat w rodzinie Puszkina, Dołgorukow miał niespełna 20 lat. Nie żywił żadnej osobistej urazy do Puszkina, lecz przebywając w specyficznym kole przyjaciół barona Heeckerena, nie mógł nie wziąć udziału w ogólnej zabawie.

Halina Pilichowska.

Tragiczny protest

W Wilnie studenci - Żydzi ogłosili 24-godzinny strajk głodowy na znak protestu przeciw nieustannym napadom bojówek „narodowych“, przeciwko wprowadzaniu w praktyce ghetta ławkowego, przeciwko urządzaniu „dni bez Żydów“, przeciwko faktycznemu wprowadzaniu w życie „Numerus Nullus“ dla Żydów na Uniwersytecie. Z 580 studentów - Żydow, uczęszczających na Uniwersytet S. B. do strajku głodowego przystąpiło 550, a więc po odliczeniu nieobecnych w Wilnie — wszyscy bez wyjątku studenci-Żydzi.

Rozpaczliwy ten krok, którego chwycili się wileńscy studenci-Żydzi, wywołany jest nie tyle bezprzykładną działalnością bojowek endecko - oenerowskich, co stosunkiem władz uniwersyteckich do tej działalności. Mało który z profesorów zdobywa się na potępienie niecnego zachowania się młodzieży „narodowej“. Są i tacy, którzy mają odwagę zalecać słuchaczom - Żydom przystosowanie się do wskazówek bojówkarzy „narodowych“ w sprawie ghetta ławkowego. Bojówki endecko-oenerowskie hulają bezkarnie, represje stosuje się natomiast do studentów, którzy podczas poprzednio dokonanego plebiscytu wypowiedzieli się przeciwko tego rodzaju pomysłom — na tej zasadzie ukarano 5 studentów-Żydów i jednego Białorusina. Czyż wobec tego należy się dziwić, że bojówkarze endecko - oenerowscy stają się coraz bardziej zachłanni, że ich bezczelność wzmaga się z godziny na godzinę i że zachowują się tak, jakby byli niepodzielnymi panami na uczelni?

Gdy grupa studentów - Żydów, nie dopuszczona przez bojówki „narodowe“ na teren Uniwersytetu, zwróciła się o interwencję do p. Rektora prof. Staniewicza, p. Rektor stwierdził, że jest „bezsilny“, i, że radzić tylko może studentom - Żydom, aby udali się do Uniwersytetu tylnym wejściem, które nie jest obsadzone przez bojówkarzy „narodowych“ i aby usiedli na miejscach im wyznaczonych przez młodzież „narodową. Fakt nie wymagający komentarzy, dosadnie charakteryzujący stosunki panujące na Uniwersytecie i postępowanie władz uniwersyteckich.

W takiej to atmosferze powstał ów akt rozpaczy, ów strajk głodowy. Rozumiemy to i współczujemy. Ale współczucie nie wystarcza. Nie wystarcza też i potępienie. Cała uczciwa młodzież akademicka, wszyscy ci, co się garną do nauki, dla których uczelnie wyższe nie są terenem ani zabawy ani harców antysemicko-pogromowych, muszą się zjednoczyć do wspólnego wysiłku, aby wreszcie kres położyć atmosferze chuliganerii i barbarzyństwa w szkołach akademickich. Jeżeli władze uniwersyteckie nie wykazują niezbędnej energii w tym kierunku, musi to uczynić sama młodzież.

Komunikat

W dn. 14 lutego o godz. 10 rano w lokalu kina „Fama“ ul. Przejazd 9, odbędzie się wiec szewców, zorganizowany przez Centralny Związek Robotników Przemysłu Skórzanego i Pokrewnych w Polsce.

Książki nadesłane

Wydawnictwo „Gebethner i Wolff“: „Diogenes w kontuszu“ — Wacława Berenta, „Pluton z dzikiej łąki“ — Michała Rusinka.

Wydawnictwo Księgarni S. Seipelt Sp. z Ogr. Odp.: „Baśń i legenda Łodzi“ — Stanisława Rachalewskiego, „Pierwsze oddziały legionów polskich w Łodzi“ — Eugeniusza Ajnenkiela, „Szlakami walki i buntu“ — Aleksego Rżewskiego, „Teksty źródłowe do dziejów Łodzi 1332 — 1820“ — opracował Adam Stebelski (Prace Sekcji Dydaktycznej Polskiego Towarzystwa Historycznego. T. III).

Odpowiedzi Redakcji

Janina Romańska, Łódź: Należy wziąć pod uwagę trudności techniczne, jakie ma do przezwyciężenia nasz oddział łódzki. Postaramy się wszelkie błędy i niedociągnięcia natychmiast zlikwidować.

RECENZJE FILMOWE

„TYDZIEŃ PRZED ŚLUBEM“ — KINO „RIALTO“.

Przyjemne połączenie dobrego anglo - saskiego humoru z sensacją, które od czasu „Pościgu za cieniem“ Van Dyke'a stało się atutem filmów amerykańskich, zaczyna już nużyć. Po świetnym „Panu z milionami“, „Jego złotej rybce“ i niezłej „Concertinie“ — „Tydzień przed ślubem“ wydaje się już filmem słabym i mało dowcipnym. A przecież kto wie, czy jeszcze parę miesięcy temu nie wydałby się nam przyjemną, wesołą komedią.

Już z góry, od początku filmu, wiemy, że życie milionerów jest nudne i głupie; — że gangsterzy i innego rodzaju przestępcy są w gruncie rzeczy miłymi filutami, których nie należy traktować zbytnio na serio, że biedna bezrobotna spodoba się napewno inteligentnemu milionerowi, któremu znudziły się już zblazowane panienki z t. zw. dobrych rodzin.

Wszystko to z góry już wiemy. — Wiemy nawet, że w przeddzień ślubu nastąpi chan e des dames — że antypatyczna panienka, goniąca za pieniędzmi, odejdzie z kwitkiem od ołtarza, a pastor udzieli swego błogosławieństwa ładnej kuchareczce— Jean Arthur i miłemu — Harbertowi Marshalowi.

Oczywiście kucharka, aby nie uwłaczać dobrym obyczajom amerykańskiego high - life'u, nie będzie zwykłą panieneczką, wychowaną przy garnkach — lecz bezrobotną córką profesora... i wszystko będzie piękne, zgodne z zasadami współczesnej obyczajności, dostatecznie płaskie, dostatecznie wylizane, dostatecznie niemądre.

To wszystko już było...

(Ster.).

„MATURA“ — KINO „EUROPA“ — reżyseria Irwing Cumings.

Pięćdziesiąt lat temu, gdy Franz Wedekind rzucił wyzwanie „Przebudzeniem się wiosny“ mieszczańskiej kołtuńskiej moralności, rewolucyjnym był sam fakt postawienia problemu życia seksualnego młodzieży jawnie, bez osłonek i mógł się stać przedmiotem namiętnych i zaciekłych dyskusyj i polemik. Wtedy nie chodziło jeszcze o walory dramatyczne postawionego problemu — wystarczało samo zagadnienie.

Dziś żyjemy w innej już epoce. Dziś film taki, jak „Matura“—przeróbka popularnej sztuki Fodora — nie potrafi nas przekonać, tym bardziej, że w przekształceniu sztuki na film zapomniano zupełnie o logice, obowiązującej nawet i w miłosnych zapędach 19-letnich dziewcząt. Film ten, mimo że jest w nim i sens i „problem“ — pachnie jakimś dziwnych anachronizmem. Przypomina powieści dla dorastających panienek modne 20 lat temu, gdzie było wiele dobrze wychowanych dziewcząt, fikanie po łóżkach i nadewszystko nadmiar czułostkowego sentymentalizmu.

I dlatego „Matura“ nie przekonuje, jako postawienie problemu, i nie możne odegrać tej roli, jaką kiedyś spełniło „Przebudzenie się wiosny“. Jest zwykłą, nieźle zrobioną melodramatyczną historyjką w stylu „Ani z Zielonego Wzgórza“ o miłości 19-letniego dziewczątka do dyrektora gimnazium, w której, zgodnie z tradycją powziętych planów amerykańskich Caia łączy się z Caiusem. Nie jest to jednak film, który mówi nam o życiu współczesnej młodzieży; brak w nim bowiem prawdy.

(STER.).

SPORT

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE

Dziś rozegrane zostaną następujące ważniejsze imprezy sportowe:

W Warszawie, w lokalu Elektryczności o godz. 18-ej, odbędzie się mecz zapaśniczy pomiędzy reprezentacją kolegium sędziów WOZA a mistrzem klasy B Fortem Bema. Dochód z zawodów przenaczony jest na pomnik Władysława Pytlasińskiego.

Hockey

ZAWODY HOKEJOWE W KATOWICACH

Wczoraj wieczorem, na sztucznym torze w Katowicach rozegrano mecz hokejowy między „Dębem“ a „Polonią“ z Janowa, zakończony zwycięstwem Dębu 4:2 (1:1, 1:1, 2:0). Dąb wystąpił z kanadyjczykiem Thompsonem w obronie. Bramki dla zwycięzców zdobyli Kunert 2, Thompson i Bala po jednej.

REPREZENTACJA HOKEJOWA WIEDNIA NA ŚLĄSKU

W sobotę i niedzielę, na sztucznym torze łyżwiarskim w Katowicach, reprezentacja hokejowa Śląska zmierzy się z doskonałym zespołem hokeistów z Wiednia, którzy zjeżdżają pierwszy raz w tym sezonie do Katowic.

Kapitan sportowy Śl. OZHL p. Mikuła po czwartkowym treningu eliminacyjnym, wziął pod uwagę przede wszystkim graczy Pogoni i Dębu, jako bardziej rutynowanych i zaawansowanych.

Drużyna Wiednia oparta będzie przede wszystkim na graczach Wiener Eislaufverein, przy czym Austriacy w czwartek zwrócili się telefonicznie o pozwolenie wzmocnienia jej graczami „Klagenfurt A. C.“ z Karyntii, który to zespół bawi obecnie w Wiedniu i należy do czołowych drużyn w Austrii.

Piłka nożna

PIŁKARZE WYCHODZĄ NA BOISKO

W nadchodzącą niedzielę piłkarze Cracovii wystąpią po raz pierwszy na boisku. Przeciwnikiem ich będzie A-klasowa drużyna Zwierzyniecki.

W niedzielę, w Wielkich Hajdukach, rozegrany zostanie ciekawy mecz piłkarski pomiędzy mistrzem Polski, Ruchem a eksligową drużyną Śląsk ze Świętochłowic.

W Katowicach, benjaminek Ligi AKS z Chorzowa, rozegra równocześnie mecz z miejscowym Policyjnym Klubem Sportowym.

Łyżwiarstwo

ODWOŁANIE MISTRZOSTW ŁYŻWIARSKICH POLSKI

Zapowiedziane na sobotę i niedzielę, łyżwiarskie mistrzostwa Polski w jeździe figurowej klasy A, które się miały odbyć w Cieszynie, zostały odwołane zpowodu złych warunków lodowych.

Zawody prawdopodobnie dojdą do skutku w dniach 20 i 21 lutego w Cieszynie.

MECZ ŁYŻWIARSKI POLSKA — ŁOTWA

Polski Związek Łyżwiarski przyjął propozycję Łotewskiego Związku Łyżwiarskiego, rozegrania meczu łyżwiarskiego międzypaństwowego Polska — Łotwa w Rydze, w dniach 27 i 28 lutego r. b.

Mecz przewiduje zarówno konkurencje w jeździe figurowej, jak i szybkiej. Polska będzie reprezentowana przez Nehringową, Kalbarczyka, Kowalskiego oraz nieustalonej jeszcze pary i 2-ch solistów w jeździe figurowej.

Wiadomości zagraniczne

NORWEGIA MISTRZEM ŚWIATA W SZTAFECIE NARCIARSKIEJ

W piątek, w pierwszym dniu narciarskich mistrzostw świata w Chamonix rozegrany został bieg sztafetowy 4x10 klm. Polacy, jak wiadomo, wskutek wycofania Czepczora nie wzięli udziału w sztafecie. Walka o pierwsze miejsce toczyła się przede wszystkim pomiędzy narodami skandynawskimi Norwegią, Finlandią i Szwecją, do której to grupy dołączyła się świetna sztafeta włoska. Ostatecznie pierwsze miejsce zajęła Norwegia w czasie 3:06:07 sek.

Finlandia zajęła drugie miejsce w czasie 3:07:04 sek.

Na trzecie miejsce wysunęły się Włochy w czasie 3:08:48 sek. spychając Szwecję na czwartą pozycję — 3:10:25 sek.

5) Czechosłowacja — 3:13:46 sek.
6) Szwajcaria — 3:16:56 sek.
7) Jugosławia — 3:26:05 sek.
8) Francja — 3:28:10 sek.

Dziś w sobotę, w drugim dniu mistrzostw, odbędzie się bieg zjazdowy. Z Polaków startują Bronisław Czech, Stanisław i Andrzej Marusarze oraz Schindler.

HAANES SKOCZYŁ DWUKROTNIE PO 88 METRÓW

Przed wyjazdem na mistrzostwa świata do Chamonix, włosi zorganizowali zawody narciarskie w Ponte di Legno. W zawodach wziął udział również Norweg Sigurd Haanes. Norweg skoczył w pięknym stylu dwukrotnie po 88 metrów. Haanes przypuszcza, że mu się uda niedługo poprawić na 100 metrów.

ANGLIA MISTRZEM ŚWIATA W CZWÓRKACH BOBSLEJOWYCH

W St. Moritz, zakończyły się w piątek rozgrywki o mistrzostwo świata w czwórkach bobslejowych. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza świata zdobyła Anglia, 2) Niemcy, 3) Ameryka, 4) Szwajcaria, 5) Ameryka II, 6) Belgia, 7) Francja.

POLSKI EMIGRANT BIJE 300 ZAWODNIKÓW BELGIJSKICH

W Leodium, odbył się doroczny bieg na przełaj, t. zw. „Cross de la Meause“, który jest największą simową imprezą lekkoatletyczną w Walonii (Południowa Belgia). Do biegu zgłosiło się 300 zawodników, wśród nich emigrant polski Nowak, członek miejscowego Strzelca. Polak zajął niespodziewanie pierwsze miejsce, przebywając przestrzeń około 5800 mtr. w dobrym czasie 18:04 sek. Drugi skolei Belg Courtot z Brukseli przybył do mety o 35 mtr. za Nowakiem. Polak początkowo trzymał się daleko od czołowej grupy i dopiero po 8 klm., objął prowadzenie nie oddając go już do końca.

SONIA HENIE PRZYJMUJE OBYWATELSTWO AMERYKAŃSKIE

Najlepsza łyżwiarka świata, słynna zawodniczka norweska Sonia Henie, która niedawno przeszła na zawodowstwo, oświadczyła przedstawicielom prasy, że w najbliższym czasie przyjmie obywatelstwo amerykańskie. Sonia Henie znajduje się obecnie w Hollywood, gdzie kończy film, w którym gra główną rolę. Po zakończeniu zdjęć, Sonia Henie wraca na lato do Norwegii, a na jesieni ma wrócić na stałe do Ameryki.

NA UCHO

REWELACJE JĘZYKOWE.

człowiek, który gra na pile—Piłat.
dzieci dobrego pastora—pastorałki.
szpital właściwie — chorał.
pies policyjny — po/śladek.
napój korespondencyjny—per/listy.
gwiżdżący ptak uciekł!—kos/mykł
gdzie drwa rąbią — tam wiewiórki lecą.
grafoman naśladujący St. J. Leca —pod/Lec.
stały i dokładny czytelnik „IKC“ — korrektor.
pam/flet — mała orkiestra: bęben i flet.
mat zadany przez doktora — dra/mat.

J. R. O.

PONIEKĄD

DROBNOSTKA.

Nie martw się, gdyś napisał
artykuł zbyt głupi:
byle był przeciw Żydom —
Piasecki go kupi.

alf.

Ofiary

do dyspoz. redakcji Dz. Popul.

Grupa studentów Psychologii Wychowawczej zamiast kwiatów na grób ś. p. Anny Wimusowej—zł. 25

Ludwik Guilloux 13)

CZARNA KREW

Przekład autoryzowany Marty Higier Łebkowskiej

Kryczysty odsunął książkę, kiwnął brodą, skrzywił się ze smutkiem i znudzeniem.

— Tournier był człowiekiem nieprzystosowanym, powiedział, opornym, ale...

Machnął ręką niezdecydowanie, w sposób, który potępiał i godził, poczem znów się skrzywił, poruszając, jak zwykle swoją sztuczną szczęką i dodał odwracając wzrok:

— ...ale był przebiegły.

Stefan drgnął.

— O! to fakt do sprawdzenia. Cóż pan chce? — powiedział cichym, bełkotliwym głosem, nie mam zamiaru, prawda, występować w roli sędziego, ale jednak... jednak pozwalam sobie, prawda, zrobić pewne zastrzeżenie. Były tam strony, powiedzmy, mało szlachetne:

Podniósł czoło. Stefan uchwycił jego spojrzenie, ze zdumieniem stwierdzając w nim coś w rodzaju nienawiści.

— Co pana w nim interesuje?

—To, że nie wchodził w żadne układy z życiem, proszę pana.

— Niech pan temu nie wierzy! brzmiał słaby świszczący głos Kryczystego. Był to człowiek wierzący, nieprawdaż... Wszelka wiara jest dla mnie podejrzana. Myślę, niepraważ? wraz ze Stirnerem, którego prawdziwe nazwisko brzmi Kacper Schmidt — Kryczysty stawał się pedantyczny, co oznaczało wzrastające uniesienie — myślę więc, że „wszelka wiara jest skazą, jeżeli nie hipokryzją. Tego nie zapożyczam od Stirnera, dodał podnosząc palec. Można rozumieć tę skazę w znaczeniu szlachetności, ale można też... i odwrotnie, w znaczeniu pewnej nieuczciwości, dodał z grymasem obrzydzenia i jakby śpiesząc się wyzbyć tej myśli.

Nastała chwilka przerwy i Kryczysty powiedział jeszcze:

— Jedynym probierzem jest sposób życia.

Stefan słyszał własną odpowiedź:

— I śmierci?

— Kochał Mercedes, nieprawdaż, odparł Kryczysty wzdychając. Samobójstwo było wyłącznie jego sprawą, tak zresztą, jak każdy z nas jedynym jest sędzią czy postawić kropkę, czy też nie. Żadnego to nie ma związku z jego wiarą. Cała prawda tego człowieka tkwiła w jego miłości. Co do reszty...

Raz jeszcze ręka jego trzepnęła powietrze gdzieś na wysokości czoła.

— Co pan chce przez to powiedzieć? szepnął Stefan. Przed chwilą mówił pan o przebiegłości.

Gra twarzy Kryczystego wyrażała rozpacz człowieka, zmuszonego do pognębienia kogoś, ponieważ nie może uczynić inaczej. Wielkie jego ręce ciężko opadły na książki, leżące przed nim. Poczem, powracając do swojej pierwotnej pozycji, pochylając głowę i opuszczając pomiędzy kolana złożone ręce:

Być szczwanym... Należało by powiedzieć wprost: oszukiwać. Myślę o jego stosunkach z przyjaciółmi.

— Jest to jedna ze stron najbardziej wzruszających...

— Wcale nie. Jakto? Bynajmniej! przerwał Kryczysty potrząsając głową. Pan myśli o tajemnej interwencji przyjaciół po stracie majątku?

— Tak, proszę pana.

— Och, to tylko taka sobie bajeczka! Montaż sytuacyj... Ale proszę: primo Tournier sam stracił majątek, a nie jego ojciec. On sam postarał się roztrwonić całe swoje mienie, poczem żył już tylko z subsydiów przyjaciół, to prawda; delikatność ich polegała jednak na tym jedynie, że nigdy nie upominali się o pożyczone sumy. Bo w końcu, drogi panie, sprawi to panu przykrość, ale byłoby nieuczciwie pozostawiać nadal w nieświadomości, że Tournier był przeklętym naciągaczem!

I dla poparcia swoich słów dwukrotnie stuknął w brzeg stołu wskazującym palcem.

Stefan pozostawał zupełnie nieruchomy. „Dlaczego z taką zawziętością stara się obniżyć jego wartość? Dlaczego?“

Kryczysty to zauważył.

— Odbieram panu złudzenia?

Chcę wiedzieć prawdę.

Oto znów zabawna cecha młodości! Miał minę, jak gdyby wierzył w jakieś absoluty...

— Pan jest odważny, odparł Kryczysty.

— Tak.

— Dużo trzeba odwagi, ciągnął zmienionym głosem. Było widoczne, że nie miał już na myśli Tournier'a. Dodał zresztą czyniąc okrągły ruch dłonią: „Mówię to ogólnie!“

— Chciałbym mieć pewność, że pan nie obniża jego wartości umyślnie.

Kryczysty potarł skronie — zwykły jego gest — skrzywił się.

— Cóż pan chce, odparł z cichym śmiechem, którego sarkazm ledwo był ukryty, każdy ma swoją własną etykę. Moja tkwi w pewnym poczuciu... honoru.

Zatrzymał się, odwracając wzrok, jak gdyby z zawstydzeniem.

— Honor?

— Wierność w stosunku do samego siebie, wszelki brak ugodowości, ciągnął, rzucając tym razem na Stefana spojrzenie, palące wyzwaniem. Wasz Tournier — na słowo „wasz“ Stefan drgnął — niezupełnie podzielał to zdanie. A tak! Stanął nawet do wyborów!

— On?

— Nie spodziewał się pan tego?

Odpowiedź była tu zbyteczna, zmieszanie Stefana jasno za niego mówiło.

(d. c. n.)

Migawki sądowe

Pani Józefa przy robocie

(ml) Pani Józefa Tochowicz handluje żywym towarem: znaczy się drobiem. Widzi ona któregoś dnia, że zwierzęta jej jakoś nieswojo się czują i że bliski jest ich naturalny koniec... Źle... I w tej chwili rozpoczyna pani Józefa straszliwy wyścig ze śmiercią pędzi po ostry (gdzie to on się podział?) nóż, w międzyczasie stara się zakłopotaną gęś zachęcić do życia... No i co ci mój grubasku się dzieje?... pyta p. J. głaszcząc ją po białej szyjce. Uf (nareszcie) stało się, śmierć gwałtowna przyszła o 38 sekund przed naturalną. Zawody między p. Józefą a śmiercią zakończone zostały na korzyść pierwszej wynikiem 2 do zera, (bo prócz gęsi była jeszcze kura).

Rezultaty swego zwycięstwa powiozła pani J. do Krakowa, na rynek. A tu jak raz weterynarz, protokół, sąd.

„Przed sądem należy mówić prawdę bo więzienie i prócz tego Bóg ukarze" poucza p. sędzia, „A jak tam było z tą gęsią?" czy śmierdziała, czy czuła się nieswojo?" — Bielutka była jak perła proszę wysokiego sądu, nijakiego znaku na niej nie było. — A jak się wewnętrznie czuła, to już nie wiem. Ja też dobrze teraz się czuję, a wieczorem, to kto wie? — I nic na niej nie było? — Noc była, proszę wysokiego Trybunału jakaś tam była plamka na szyi, a tak to bielutka, jak perła, żebym ja tak do jutra nie dożyła! — Nauka jednak weterynarza miejskiego jest innego zdania.

W gęsi owej choroba siedziała i zarżnięta była bez litości w agonii, a może nawet i po śmierci. Takie to straszne rzeczy się dzieją; 2 razy jedną gęś się zabija! Żeby nie pan weterynarz (sto lat niech żyje) to jedlibyśmy w znanej budzie „Pod Psem" jakiś antrykot z owej gęsiny...

Rozprawa trwa.

Z sali sądowej

Proces przeciw I. K. C.

W sierpniu r. 1935 zasądził Sąd Pracy na rzecz pracownika I. K. C. Jana Zdziobka 800 zł. z tytułu niewypłacenia 3-miesięcznego wypowiedzenia oraz niewykorzystanego urlopu. Sąd okręgowy jako apelacyjny wyrok Sądu Pracy uchylił. Obecnie odbyła się ponowna rozprawa przed Sądem Pracy i skończyła się dla I. K. C. wyrokiem skazującym na zapłatę zł 600 i narosłych kosztów. Wyrok opatrzył Sąd klauzulą natychmiastowej wykonalności.

—o—

Wyznaczona na wczoraj rozprawa przed Sądem Przysięgłych w sprawie S. Horna i towarzyszy nie odbyła się z powodu niestawienia się jednego z obrońców, który zachorował na grypę.

KRONIKA KRAKOWA

Z Teatru im. J. Słowackiego.

Dzisiaj po południu pełna humoru komedia St. Bekeffi'ego „Nieusprawiedliwiona godzina" w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego.

Dziś wieczorem ukaże się na scenie teatru im. J. Słowackiego sztuka M. Grabowskiej p. t. „Kobieta Nr. 14" Jest to psychologiczna sztuka o niezwykle ciekawym ujęciu pewnych zagadnień ludzkiej sprawiedliwości.

„CYRULIK KRAKOWSKI" Przy 2-u Fortepianach" w Sali Saskiej wystawia jeszcze kilka dni pełną humoru rewię.

×

PROGRAM RADIOWY:

Niedziela 14. II. po południu: 15.00 Koncert; 15.30 Audycja dla wsi; 16.05 Koncert reklam.; 16.30 „Sprawa wa o Kwiczoła; 17.00 Podwiecz. przy mikrofonie; 19.00 Spotkanie Wyspiańskiego z Żeromskim w r. 1905; 19 20 Koncert kompoz. krakowskich; 20 20 Wiadom. sport. 20.40 Przegląd politycz. 21.00 „Wesoła fala"; 21.30 Recital fortep.; 22.00 Koncert rozrywk.

Poniedziałek 15. II. przed połud. 6.30 Audycja poranna; 7.25 Kilka inform.; 7.30 Płyty; 8.00 Audycja dla szkół; 12.03 Koncert; 12.40 Dziennik; 12.50 Pogadanka.

Co grają w kinach?

„Adria": „Tajna brygada"
ATLANTIC: „Ich troje" oraz „Słowik Wiednia"
APOLLO: „Wiedeń — Londyn".
BAGATELA: rewia p. t. „Różowy walc".
„Dom Żołnierza": „Dziewczę szczęścia
Kino Muzeum: „Złoto".
PROMIEŃ: „Dziewczę szczęścia".
STELLA: „Śmiertelny skok".
ŚWIT: „Stradivari".
SZTUKA: „Allotria".
UCIECHA: „Dziewczę z Prateru".
WANDA: „San Francisko".

Odp. Redakcji.

Lud. Marek, Kraków: Rady słuszne! Nie dostaliśmy pozwolenia. Tłumaczenia wysyłamy do Warszawy.

Komunikaty

Dzisiaj w niedzielę o godz. 18-ej odbędzie się w sali Kopernika na U J. odczyt dr. Wiktora Ormickiego p. t. „Rola geografii rolnictwa i komunikacji w planowaniu obrony Państwa".

Jutro o godz. 19.30 przy ul. Dunajewskiego 7, wygłosi, staraniem Tow. Krzew. Świad. Macierz. Felicja Stendigowa odczyt p. t. „Wychowanie rodziców. Goście mile widziani.

Stacja opieki nad matką i dzieckiem w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 7.

Porady prawno-społeczne dla biednej i opuszczonej matki we wtorki od godz 18 do 20, w piątki od 12 do 13.

Poradnia lekarska dla ciężarnych czynna we wtorki godz. 19.30 do 20.30 w piątki godz. 9.30 do 10.30.

Poradnia lekarska dla niemowląt i dzieci czynna w piątki od godz. 12 do godz. 13.

Posiedzenie Wydziału histor.-filoz. Polskiej Akad. Umiejętności odbędzie się w poniedziałek dnia 15. lutego br. o godzinie 18 (6 wiecz.).

Porządek dzienny: Dr. Adam Lewak: Dyplomacja polska w r. 1863/4.

DROBNE

STUDENT filozofii poszukuje lekcji lub odpowiedniego zajęcia. Zgłoszenia „Student" Biuro Stattera, Rynek 8.

Ze świata pracy

Z ruchu robotników budowlanych

Dnia 10 lutego na dorocznym Walnym Zebraniu Murarzy omówiono szereg spraw organizacyjnych i zawodowych, a w szczególności sprawę bliskiej akcji o nową umowę zbiorową. W związku z tym postanowiono wzmocnić propagandę za wstępowaniem do klasowego związku murarzy, oraz wybrano nowy zarząd. Do dyspozycji Komisji Centralnej Zw. Zaw. uchwalono przekazać 100 zł.

Samobójstwo Grzeszolskiego

Paweł Grzeszolski i jego żona Pelagia, którzy przyjechali 10. lutego do Krakowa i zamieszkali w hotelu „Polskim" przy ul. Florjańskiej, popełnili wczoraj wieczorem samobójstwo, trując się luminalem. Około godz. 20.30 służba hotelowa stwierdziwszy fakt samobójstwa zaalarmowała zarząd hotelu. Grzeszolskiego znaleziono już martwego, leżącego na łóżku, żonę jego obok na ziemi, dającą jeszcze oznaki życia.

Pogotowie ratunkowe odwiozło Grzeszolską do szpitala św. Łazarza. Zwłoki Grzeszolskiego odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Grzeszolski zameldował się w hotelu pod obcym nazwiskiem; zostawił on listy, które przekazano władzom śledczym.

Morderstwo rabunkowe

W gminie Milówka w przysiółku Zagajce, został zamordowany Jan Polak z Koniakowa, handlarz wiejski, któremu nieznany bandyta zadał cios siekierą w głowę, a następnie zrabował 50 zł. Policja jest już na tropie sprawcy mordu rabunkowego.

„KRAKÓW 20 LAT PÓŹNIEJ" Oto tytuł nowego teatrzyku Kukiełek Ireny Szczepańskiej, Zbigniewa Grotowskiego i Karola Müllera, w sali Tetmajerowskiej u Hawełki.

Zupełnie nowe teksty, piosenki i kukiełki składają się na nowy, atrakcyjny cięty i dowcipny program, obejmujący następujące rozdziały: Pan Twardowski się rozwodzi, Szalone dni Krakowa Rok 1957 — Kraków stolicą świata.

Złóż grosz

na budowę domu im. Daszyńskiego

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz 1 mm. przez szerokość szpalty 30 gr. — drobne za wyraz 10 gr. najmniej 10 wyrazów — poszukiwanie pracy 5 gr

REKLAMA, TO POTĘGA!

Ogłoszenia tabelaryczne 50% drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Redakcja i administracja. ul. Dunajewskiego 6 m. 2, parter Telefon 110-16. PKO. 400.136. Godziny redakcyjne od 17 - 18. Admin. czynna od 9-14 i 17-19.

Wydawca i redaktor odpow. Witold Bieder. Drukarnia „Monopol" w Krakowie, ul. Na Gródku 2